

Inna twarz  
– ta sama radość s. 6

Fiesta u Czarnego  
Chrystusa s. 16

Markowe  
cuda s. 28

# misjonarz

nr 10 (415) • październik 2016  
miesięcznik księży werbistów

Jesteś  
Jezusem? s. 3



- Rozmowa z s. Dolores Zok SSPS – **Jesteś Jezusem?** s. 3
- Konrad Keler SVD – **Inna twarz – ta sama radość** s. 6



■ **ORĘDZIE NA ŚWIATOWY DZIEŃ MISYJNY** s. 8

■ **PAPIESKIE INTENCJE MISYJNE** s. 10

■ **W ŚWIELE SŁOWA** s. 11

● Lidia Popielewicz – **By uczyła miłości trwała do końca** s. 12

■ **Z ŻYCIA SVD I SSPS** s. 14

■ **KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE** s. 15

● Franciszek Filar SVD – **Fiesta u Czarnego Chrystusa** s. 16

● Grzegorz Atulolon SVD – **100% miłosierdzia** s. 20



● Władysław Madziar SVD – **Uśmiechnij się** s. 22

■ **WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY** s. 24

■ **NA ROZDROŻACH ŚWIATA** s. 25

Konrad Keler SVD – **Spacer z ptaszkami w Chinach**

■ **ŚWIAT MISYJNY: JAPONIA** s. 27

Janusz Kucicki SVD – **Markowe cuda** s. 28

■ **POCZTA MISYJNA** s. 30

### W następnych numerach:

- Michał Radomski SVD, Pierwsza kolumbijska święta
- Rozmowa z o. Antonim Koszorzem SVD, Misjonarzem można być wszędzie

Okladka I: S. Dolores Zok SSPS w południowoafrykańskiej wiosce Levubu  
 fot. Dolores Zok SSPS

Okladka IV: Na Isla del Sol (Wyspie Słońca) na jeziorze Titicaca, Boliviia  
 fot. Józef Gwóźdź SVD



Lidia Popielewicz

**J**esteś Jezusem? – to pytanie, które padło z ust chłopca sprzedającego owoce na ulicy w Republice Południowej Afryki. Czego doświadczył ten chłopiec, że zadał je pewnemu przechodniowi? (patrz rozmowa na stronie obok). Imienia owego przechodnia nie znamy, tak jak nie znamy tożsamości człowieka, który pomógł podróżnemu, gdy ten *wpadł w ręce zbójców*, a ci *zostawiwszy na pół umarłego, odeszli* (Łk 10,30). Wiemy o nim jedynie to, że pochodził z Samarii, którą pobożni Żydzi „omijali szerokim łukiem”. Tymczasem Pan Jezus stawia właśnie Samarytanina za przykład i wzór do naśladowania w opowieści, którą przytacza, odpowiadając na pytanie: *A kto jest moim bliźnim?* (Łk 10,29).

Na łamach najnowsze- go numeru „Misjonarza” znajdziemy wiele inspiracji do tego, jak pomagać człowiekowi. Form pomocy jest nieskończenie wiele, tak jak nieskończenie wiele jest potrzeb ludzi zamieszkujących świat, w tym też osób znajdujących się wokół nas. Trzeba tylko rozejrzeć się, zobaczyć twarz drugiego i wyjść ku niemu. Tak uczynili misjonarze, którzy udali się do krajów misyjnych – zostali posłani do innego świata niż nasz europejski i spotykają się tam z in-

nymi twarzami, choć serca ludzi pozostają te same. My, w Polsce, żyjemy w rodzinach czy wspólnotach i to przede wszystkim one stwarzają wiele okazji po temu, by okazywać miłość miłosierną sobie nawzajem. Poza tym jesteśmy otoczeni sąsiadami, spotykamy ludzi na ulicy czy w środkach lokomocji, pracujemy w zespołach, odwiedzamy osoby w szpitalach... Wystarczy trochę uwagi i już „wyobraźnia miłosierdzia” może nam podsunąć, komu i kiedy mamy pomóc w drobnej sprawie lub ważnej kwestii życiowej. O wielkości czynu decyduje miłość i serce – to już wszystkim wiadomo, to pokazują nam święci, również ci z naszego otoczenia.

Kiedy piszę te słowa, trwa lato. Zmierzając do pracy, mijam piękną kolorową łąkę, która powstała dzięki inicjatywie mieszkańców Warszawy i została zaaranżowana w ramach tzw. budżetu partycypacyjnego. Z rozkoszą spoglądam na przeróżne kwiaty tworzące śliczny kobierzec w środku miasta, niedaleko przystanku autobusowego. Można się przy niej zatrzymać w oczekiwaniu na autobus, podziwiać bogactwo i oryginalność kwiatów oraz fantazję ich Autora – Stwórcy. Myślę, że świat może być taką kolorową łąką, usianą dobrymi czynami mieszkańców planety Ziemi. Rzecz tylko w tym, czy po spotkaniu z drugim, w tym drugim zrodzi się pytanie: **Jesteś Jezusem?**

**misjonarz** Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/415/2016

**Zespół:** Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSPS, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.). **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Konrad Keler SVD, Małgorzata Madej. **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. **Opracowanie graficzne:** Joanna Zlonkiewicz, DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika** © **by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów. Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy: **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie. Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19, tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@verbis.pl

**Konto:** Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adrejtacji i skracania nadsyłanych tekstów.

ISSN 0239-4324

[www.misjonarz.pl](http://www.misjonarz.pl)

# Jesteś Jezusem?

Z s. Dolores Zok SSpS, przełożoną prowincjalną Zgromadzenia Misyjnego Sióstr Służebnic Ducha Świętego rozmawia Lidia Popielewicz



S. Dolores Zok SSpS na zjeździe misjonarzy i misjonek w Pieniężnie

for. Paweł Wodzien SVD

wieka, dotykają też ludzi Kościoła. I to jest główna różnica między życiem w Polsce a życiem w Afryce. Afrykańczyk ma czas.

**Każdy ma „w posiadaniu” 24 godziny na dobę, a jednocześnie mówi o braku czasu. Czy nie wiąże się to też z biurokracją?**

Zapewne tak, ale – dzięki Bogu – mam sekretarkę, s. Celinę, która jest moją „prawą ręką” i bardzo mi pomaga i mnie odciąża. Owszem, jestem odpowiedzialna za wiele wspólnot sióstr misyjnych w Polsce, ale wierzę, że skoro tak się stało, to Pan Bóg ma w tym jakiś plan i zamiar. Nigdy nie przypuszczałam, gdy byłam w Afryce, że coś takiego mogłoby się stać – że mogłabym zostać przełożoną w Polsce. Jednak – jak mówi bł. Karol de Foucauld – wierzymy w Boga rzeczy niemożliwych i Boga niespodzianek. To są tego znaki.

**Czy trudno jest odnaleźć się w Polsce po wielu latach pracy na misjach w Afryce?**

Rzeczywiście, trzeba się przestawić na inne życie niż to w Angoli czy Republice Południowej Afryki, gdzie spędziłam 20 lat. Po powrocie znalazłam się w małej wspólnotce sióstr w Opolu i zaangażowałam się w pracę pastoralną – w Duszpasterstwie Akademickim, w radiu i w nowej ewangelizacji. To pomogło mi nie myśleć o Afryce. Jednocześnie po pewnym czasie zdałam sobie sprawę z tego, że weszłam w charakter pracy Kościoła, który można nazwać „akcyjnością”, przez co tracę muzykę i ciszę Afryki – spokój i milczenie wieczoru, kiedy czułam się blisko Boga. Im dłużej jestem w Polsce, tym bardziej zauważam, że stres, pośpiech i brak czasu, które są charakterystyczne dla współczesnego czło-



Na misji w wiosce Tschakuma. RPA

**Jakie ma Siostra priorytety jako przełożona Prowincji Polskiej?**

Myślę, że naszym najważniejszym priorytetem powinna być duchowość ciągłego nawracania się i powrotu do korzeni – do naszej duchowości, tj. do duchowości Ojca Arnolda i naszych Matek, Marii i Józefy.

**Jaka to duchowość?**

Duchowość kontemplacyjna, trynitarna, misyjna, oparta na wielkiej miłości Boga i człowieka, ale i posłuszeństwie, i to posłuszeństwie do końca. Nasze zgromadzenie potrzebuje powrotu do źródeł, do życia modlitwą. Tylko wtedy możemy zawierzyć zgromadzenie Bogu.

Drugim priorytetem jest pierwsza i nowa ewangelizacja. Kiedy siostry wracają z misji, często są schorowane i nie mogą podjąć pracy w Polsce. Ale może dziś chodzi bardziej o świadczanie o tym, że Jezus żyje? Może teraz przyszedł czas, aby świadczyć, że z Nim można mieć piękną relację, że On działa cuda i jest obecny? To jest ewangelizacja, którą można czynić wszędzie, w każdej wspólnotce, niezależnie od tego, jaką pracę wykonujemy. Nie chodzi bowiem o to, co robimy, ale jak żyjemy. Z moich obserwacji wynika, że do człowieka tu, w Pol-



S. Dolores z wizytą w wiosce

sce, najbardziej przemawia życie ubogie, skromne, pełne modlitwy. To jest najlepsze świadectwo Boga żyjącego wśród nas, skierowane do człowieka, który ma wielki głód Boga, tęsknotę za Nim.

Trzecim priorytetem jest troska o powołania. Trzeba jednak mieć świadomość, że owszem, organizujemy wiele rekolekcji i spotkań, ale ostatecznie to Bóg powołuje. Jeżeli nie mamy powołań, to Bóg chce nam coś przez to powiedzieć – być może to, abyśmy wrócili do Niego całym sercem, związali się z Nim mocno, wrócili do treści naszych ślubów – wtedy nasze życie zakonne będzie bardziej atrakcyjne, a młodzi będą zachwyceni naszą prostotą życia.

### **Czy mogłaby Siostra w tym kontekście opowiedzieć o swojej sympatii do bł. Karola de Foucauld?**

O Bracie Karolu słyszałam już w Afryce, zafascynowała mnie jego osoba i jego życie. Poznałam też br. Morisa, przełożonego Małych Braci Jezusa w Polsce, a także Małe Siostry Jezusa i innych, żyjących duchowością Karola de Foucauld. Napisałam pracę o tym błogosławionym, czytałam dużo książek o nim. Zachwyciłam się tym, że powiedział, iż to życiem mamy ewangelizować, a nie słowem. My, jako misjonarki, powinnyśmy ewange-

lizować też słowem, ale przede wszystkim życiem, ponieważ nikt nie uwierzy w puste słowa, choćby nie wiem jak święte i pobożne. Jeśli za słowami nie idzie życie, nikt nie da im wiary. Dlatego Karol de Foucauld uświadomił mi, że życie proste i pełne modlitwy, wyrzeczenia i adoracji, życie w bliskości z każdym człowiekiem, w bliskości z Bogiem, ma sens. Dzisiaj ta duchowość Karola de Foucauld, oparta szczególnie na miłości Boga i człowieka, jest największym świadectwem.

### **Proszę też opowiedzieć o swojej pracy z okresu, gdy Siostra mieszkała w Opolu po powrocie z Afryki.**

Muszę przyznać, że wówczas ta „aktywność”, o której mówiłam, też była moim udziałem. Byłam człowiekiem akcji – jako pracownik kurii biskupiej, a także aktywna w nowej ewangelizacji. Działałam w Duszpasterstwie Akademickim i często wyjeżdżałam z młodzieżą, co dawało mi dużo radości. Miałam i mam do dziś audycje w ra-

diu Doxa – „Studnia Jakuba” czy „Serce dla misji”. Z kolei w niedziele brałam udział w animacjach misyjnych. Kocham to wszystko i dobrze się w tym czuję. Ale właśnie z własnego doświadczenia wiem, że w tym całym zaangażowaniu najważniejsza jest modlitwa, żeby nie zasłonić sobą Pana Boga. Myślę, że był to bardzo piękny i wartościowy czas, dlatego dziś mogę tam posłać współsiostry, bo drogi są już otwarte.

### **Czytelnicy „Misjonarza” znają Siostrę z tekstów publikowanych w cyklu „Pocztówka z Afryki”. Wróćmy do czasu, kiedy Siostra była na misjach. Czy Siostra coś zaczerpnęła z życia w Afryce? Co Siostrze dała Afryka?**

Kiedy jechałam na misję, udawałam się tam z myślą, że będę nawracać ludzi, bo tak nas uczono. Byłam pewną siebie Ślężaczką, pewną swoich tradycji i wartości, które wyniosłam z domu rodzinnego. Oczywiście, one też były dobre: tradycja związana w pierwszym piątkiem miesiąca, zachowanie

Ze współsiostrami w Tatrach





Z mamą

postu itd. Jednak to, co najważniejsze w naszej wierze – doświadczenie Boga żywego, pokazali mi ludzie w Afryce. Afrykańczycy to teolodzy na kolanach – bez doktoratu, ale żyjący Bogiem. To oni – trędowaci, chorzy na AIDS,

dzieci ulicy i prostytutki w Luandzie, sieroty i osoby zarażone wirusem HIV w Republice Południowej Afryki – pokazali mi, że z Jezusem można być 24 godziny na dobę, że z Nim można rozmawiać o wszystkim, że Jemu można powiedzieć to, czego nie powie się nikomu innemu. Ci ludzie nie znali modlitw, nie umieli czytać, ale jednocześnie żyli Bogiem bardziej niż ja.

Pamiętam taką sytuację w RPA. Przyszłam do kliniki dla chorych na AIDS, a pielęgniarka powiedziała mi, że wie, iż jej mąż, nieobecny w domu od kilka miesięcy, wkrótce wróci. Zapytałam ją: Skąd to wiesz? Na co ona odpowiedziała: Bo Bóg mi to powiedział dziś rano. Bardzo mnie to poruszyło. Uświadomiłam sobie, że byłam po medytacji, po modlitwach

### Czy jakaś szczególna sytuacja w Afryce zapadła Siostrze w pamięć?

Było ich bardzo dużo. Jedną z moich ulubionych to historia chłopca sprzedającego owoce na ulicy. Przebiegał obok niego mężczyzna spieszący się do autobusu. Potracił wiaderko i owoce rozsypały się. Jednak mężczyzna nie zatrzymał się, gdyż chciał zdążyć na autobus. Chłopiec zaczął po omacku zbierać owoce. Obok niego znalazł się inny mężczyzna, jemu też się spieszyło do autobusu. Przystanął i zapytał chłopca: Ty nie widzisz? Chłopiec odpowiedział, że nigdy niczego nie widział. Wtedy mężczyzna, poruszony całą sytuacją, pozbił owoce, postawił wiaderko przy ścianie tak, żeby inni go nie trącili, wyjął pieniądze ze swojego portfela i włożył w rękę



zdjęcia: Dolores Zok Sps

Na Przystanku Jezus podczas Woodstock Festival Poland

we wspólnocie, po Mszy św. – a czy miałam tę pewność, że Bóg powiedział do mnie coś konkretnego, co mogłoby zmienić moje życie? Nie potrafiłam sobie odpowiedzieć na to pytanie.

Ludzie w Afryce nauczyli mnie bardzo wiele, m.in. szybkiego przebaczenia i pokory. Afryka uczy przede wszystkim pokory i prostoty życia. Jestem przekonana, że Afryka dała mi o wiele więcej niż ja dałam Afryce. Myślę, że to dzięki Afryce zapalałam chęć do angażowania się w ewangelizację – po powrocie nie bałam się iść do domów, a kiedy do nich wchodziłam, wiedziałam, co mam powiedzieć.

kę chłopca. I pobiegł dalej, ponieważ autobus już odjeżdżał. Chłopiec, zaskoczony i nieco zdezorientowany, zawołał za mężczyzną: Jesteś Jezusem?

Ten obrazek pokazuje mi to, co jest najważniejsze dla mnie i dla mojego zgromadzenia: mamy świadczyć o Jezusie dobrym i otwartym sercem, przez gościnność, radość, miłość – świadectwo pełne Ducha Świętego. To jest nasze zadanie. Oby ktoś kiedyś za nami zawołał: Jesteś Jezusem, bo masz dobre serce.

**Oby tak się stało! Dziękuję bardzo za rozmowę.**



# Inna twarz – ta sama radość

Misjonarz to chrześcijanin, który w duchu Ewangelii i za przykładem Jezusa Chrystusa wyrusza na spotkanie z innymi ludźmi, z innym światem tradycji i zwyczajów, na spotkanie z braćmi i siostrami inaczej myślącymi, często nieznanymi Mistrza z Nazaretu i Jego Dobrej Nowiny. Dla misjonarza inny człowiek to szansa spotkania nowego bogactwa. Działalność misyjna to nie tylko możliwość ubogacenia innych skarbem wiary, ale i szansa bycia ubogaconym przez innych.



Aborygeni w Republice Południowej Afryki



Mieszkańcy Kenii

Spotkanie misjonarza z człowiekiem o innym doświadczeniu wiary czy funkcjonującego w innej kulturze może stać się obopólnym ubogaceniem, jednak pod warunkiem, że pokocha się tego innego, mającego wprawdzie inną twarz, ale podobne serce. Miłość wyklucza bowiem strach przed

innością, którego konsekwencją może być ucieczka lub patrzenie z góry, a nawet z pogardą na bliźniego. Strach niszczy wewnętrzny pokój, jak też popycha do budowania szańców i murów odgradzających od innych. W spotkaniu z innością drugiego, nawet misjonarz może wpaść w pułapkę chęci odrzucenia odmienności zachowania i tradycji, uznając go tylko za przedmiot do „uduchowienia” czy

„ukulturalnienia”. Tymczasem spotykani przez misjonarza ludzie już wierzą i mają bogatą kulturę.

## TA SAMA GODNOŚĆ

U wielu inność może też kojarzyć się z obcością czy wrogością lub chęcią oceny osób pochodzących z innej kultury w kategoriach: gorszy – lepszy. A przecież ktoś inny niż ja powinien być przyjęty jako równy i mają-



Studiowanie świętych ksiąg w Izraelu



Argentyńska młodzież



W Chinach



W Indiach

cy tę samą godność. Pokochanie człowieka w jego inności otwiera nowe horyzonty, wydobywa głębsze pokłady dobroci i piękna. Jestem przekonany, że każdy misjonarz może podzielić się ogromem doświadczenia życzliwości, gościnności i autentycznego otwarcia na nowość, z którymi zetknął się w swojej nowej ojczyźnie, do której został posłany. Z tą innością spotykają się już nie tylko misjonarze wyjeżdżający do innych krajów świata, ale doświadczają jej coraz częściej mieszkańcy Europy, a ostatnio również my, żyjący nad Wisłą i Odrą.

Rozwój turystyki i intensyfikacja pielgrzymowania po świecie przysposabiają nas do oswojenia się z innością ludzkiej twarzy, z różnorodnością kultur, a nawet z wielorakimi sposobami przeżywania wiary w Boga. Nasz tradycyjny kontekst społeczny ulega stalemu poszerzaniu o nowe doświadczenia. Intensywność zachodzących zjawisk w świecie sprawia, że z innością spotykamy się nie tylko wrywkowo przy okazji wakacji za granicą czy w czasie pielgrzymki do sanktuarium, ale staje się ona naszym codziennym doświadczeniem. Wzmoczone procesy migracyjne w ostatnich latach sprawiły, że tysiące naszych rodaków udały się „za chlebem” do różnych krajów. Z kolei coraz więcej osób przyjeżdża

nie tylko do bogatych krajów Europy Zachodniej, ale i do nas. Ludzie uciekają ze swoich rodzinnych stron objętych konfliktami wojennymi. Szukają bezpieczeństwa. W Polsce coraz bardziej dostrzega się obecność mieszkańców krajów byłego Związku Radzieckiego. Na ulicach polskich miast widzi się coraz więcej twarzy o innym kolorze skóry.

### BOLESNA DECYZJA MIGRACJI

Spotykani na ulicy obcy, w swoich krajach z różnych przyczyn znaleźli się w trudnych, nieraz bardzo niesprawiedliwych i nieludzkich warunkach. Nie możemy zapomnieć, że ludzie w każdym miejscu na ziemi chcą spokojnie żyć i trudzą się nad polepszeniem swojego bytu. Niestety często instytucje państwowe nie pomagają im, a nierzadko niszczą pragnienie godnego życia w pokoju. Co robić w takiej sytuacji? Wielu ucieka z nieludzkich warunków, szukając swojej „ziemi obiecanej”, która jest ich nadzieją. I tej nadziei nic, ani nikt nie jest w stanie w nich zabić. Wielu podejmuje ryzyko migracji i jest to decyzja bolesna. Migranci są gotowi przemierzać pustynie, przepławiać się przez morza, przekupywać każdego, nawet kryminalistę, byle tylko wydostać się z piekła wojny czy nędzy.

### PRZYJĄĆ INNOŚĆ

Od nas zależy, jak odniesiemy się do drugiego człowieka, do jego inności. Możemy ją odrzucić, sprofanować i pogardzić nią. Możemy też wybrać inną opcję – zostać misjonarzami napotykanymi innych ludzi. Trzeba przyjąć inność w drugim, podejmując dialog z nim oparty na miłości bliźniego. Ważne jest, aby obdarzyć innych dobrocią na wzór Jezusa Chrystusa oraz ewangeliczną radością. Pozwólmy się też ubogacić przez innych ludzkim potencjałem zdolności, ich radością i dobrocią. Każdy z nas może w jakimś stopniu tworzyć klimat życzliwości albo chłodnych czy wręcz nieprzyjaznych relacji międzyosobowych. To prawda, inność niesie także problemy i może prowadzić do konfliktów, ale te są do przezwyciężenia. W każdej ludzkiej wspólnotcie, nawet w rodzinie, istnieją napięcia i konflikty. Jednak w inności należy szukać pozytywnych aspektów i dróg współpracy. Historia również uczy, że narody, które otwały się na inność i w przeszłości przyjęły migrantów, rozwijały się pomyślnie. Zamknięcie się na innych może doprowadzić do sięgania po przemoc, nie tylko przez jednostki czy małe grupy, ale i całe społeczności.





fot. archiwum bp. Józefa Roszyńskiego SVD

Bp Józef Roszyński SVD, ordynariusz diecezji Wewak w Papui Nowej Gwinei

## Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2016 r. Kościół misyjny, świadek miłosierdzia

**D**rodzy Bracia i Siostry!  
**P**rzeżywany przez Kościół Nadzwyczajny Jubileusz Miłosierdzia rzuca szczególne światło również na Światowy Dzień Misyjny 2016: zaprasza nas do spojrzenia na misję *ad gentes* jako wspaniałe, ogromne dzieło miłosierdzia, zarówno co do ducha, jak i co do ciała. W istocie w tym Światowym Dniu Misyjnym wszyscy jesteśmy zaproszeni do „wyjścia” jako uczniowie-misjonarze, każdy oddając na tę służbę swoje talenty, swoją kreatywność, swoją mądrość i doświadczenie, aby nieść orędzie Bożej czułości i współczucia całej rodzinie ludzkiej. Na mocy nakazu misyjnej-

go Kościół troszczy się o tych, którzy nie znają Ewangelii, bo pragnie, aby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do doświadczenia miłości Pana. „Misją Kościoła jest głoszenie miłosierdzia Boga, bijącego serca Ewangelii” (bulla *Misericordiae vultus*, 12) i głoszenie go w każdym zakątku ziemi, aby dotarła do każdej kobiety, mężczyzny, osoby starszej, człowieka młodego i dziecka.

**M**iłosierdzie budzi w sercu Ojca głębką radość, gdy spotyka każdego człowieka. Od samego początku zwraca się On również serdecznie do tych najślabszych, ponieważ Jego wielkość i moc objawiają się właśnie

w zdolności utożsamiania się z małuczkami, odrzuconymi, uciskanymi (por. Pwt 4,31; Ps 86,15; 103,8; 111,4). Jest On Bogiem łagodnym, wrażliwym, wiernym. Staje się bliskim wobec osób potrzebujących, aby być bliskim wobec wszystkich, a zwłaszcza ubogich. Z czułą troską angażuje się w ludzką rzeczywistość, tak jakby to uczynili ojciec i matka w życiu swoich dzieci (por. Jer 31,20). Termin używany w Biblii na określenie miłosierdzia odsyła do matczynej łona: a zatem do miłości matczynej wobec dzieci, tych dzieci, które będzie ona miłowała zawsze, w każdych okolicznościach, niezależnie od tego, co się stanie, gdyż są owo-



cem jej łona. Jest to również istotny aspekt miłości, jaką Bóg żywi wobec wszystkich swoich dzieci, a szczególnie wobec członków ludu który zrodził, a który pragnie nakarmić i wychować: w obliczu ich słabości i niewierności jego wnętrzości wzruszają się i drżą ze współczucia (por. Oz 11,8). A przecież jest On miłosierny dla wszystkich, Jego miłość jest dla wszystkich ludów, a Jego czuła troska obejmuje wszystkie stworzenia (por. Ps 144,8-9).

**M**iłosierdzie znajduje swój najwznioślejszy i najpełniejszy wyraz we Wcielonym Słowie. On objawia oblicze Ojca bogatego w miłosierdzie „mówi o nim i tłumaczy je poprzez porównania i przypowieści, ale nade wszystko sam ją wciela i uosabia” (Jan Paweł II, encyklika *Dives in misericordia*, 2). Przyjmując i naśladowując Jezusa przez Ewangelię i sakramenty, wraz z działaniem Ducha Świętego, możemy stać się miłosiernymi jak nasz Ojciec Niebieski, ucząc się kochać tak, jak On nas kocha i czyniąc z naszego życia bezinteresowny dar, znak Jego dobroci (por. bulla *Misericordiae vultus*, 3). Kościół jako pierwszy spośród rodzaju ludzkiego jest wspólnotą, która żyje dzięki miłosierdziu Chrystusa: zawsze czuje się strzeżony i wybrany przez Niego z miłością miłosierną, a z tej miłości czerpie styl swego posłannictwa, żyje nią i ukazuje ją narodom w pełnym szacunku dialogu ze wszystkimi kulturami i przekonaniami religijnymi.

**O** tej miłości miłosierdzia świadoczy, podobnie jak w pierwszych czasach doświadczenia eklezjalnego, wielu mężczyzn i wiele kobiet każdego wieku i stanu społecznego. Wymownym znakiem macierzyńskiej miłości Boga jest znaczna i rosnąca obecność w świecie misyjnym obok mężczyzn także kobiet. Kobiety, osoby świeckie i konsekrowane, a dzisiaj także niemało rodzin, realizują swoje powołanie misyjne w różnych formach: od bezpośredniego głoszenia Ewangelii do służby charytatywnej. Obok dzieła ewangelizacyjnego i sakramentalnego misjonarzy, kobiety i rodziny często rozumieją bardziej adekwatnie

problemy ludzi i potrafią stawić im czoło w sposób odpowiedni, a czasami całkiem nowy: troszcząc się o życie, zwracając większą uwagę na osoby, niż na struktury oraz angażując wszelkie zasoby ludzkie i duchowe w budowanie harmonii, relacji, pokoju, solidarności, dialogu, współpracy i braterstwa, zarówno w dziedzinie relacji międzyludzkich, jak i szerszej – życia społecznego i kulturalnego, a zwłaszcza opieki nad ubogimi.

**W**wielu miejscach ewangelizacja bierze początek w działalności edukacyjnej, której dzieło misyjne poświęca wysiłek i czas, jako ewangeliczny miłosierny gospodarz winnicy (por. Łk 13,7-9; J 15,1), cierpliwie oczekując owoców po latach powolnej formacji; w ten sposób rodzą się ludzie zdolni do ewangelizacji i potrafiący sprawić, że Ewangelia dociera tam, gdzie nikt nie spodziewałby się jej realizacji. Kościół może być określony jako „matka”, także przez tych, którzy mogliby kiedyś w przyszłości dotrzeć do wiary w Chrystusa. Pragnę zatem, aby święty lud Boży sprawował macierzyńską posługę miłosierdzia, która bardzo pomaga w spotkaniu i umiłowaniu Pana także tym ludom, które Go jeszcze nie znają. Wiara jest bowiem w istocie darem Boga, a nie owocem prozelityzmu; rozwija się jednak dzięki wierze i miłosierdziu osób niosących Ewangelię, które są świadkami Chrystusa. Od uczniów Jezusa idących drogami świata wymagana jest ta miłość, która nie odmierza, ale raczej dąży, by wobec wszystkich mieć tę miarę, jaką ma Pan; głosimy najpiękniejszy i najwspanialszy dar, jakim On nas obdarzył: Jego życie i Jego miłość.

**W**szystkie ludy i kultury mają prawo do otrzymania orędzia zbawienia, które jest darem Boga dla wszystkich. Jest to tym bardziej konieczne, gdy weźmiemy pod uwagę, jak wiele niesprawiedliwości, wojen, kryzysów humanitarnych oczekuje dzisiaj na rozwiązanie. Misjonarze wiedzą z doświadczenia, że Ewangelia przebaczenia i miłosierdzia może przynieść radość i pojednanie, sprawiedliwość i pokój. Nie wyczerpał się ewangeliczny

nakaz: *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem* (Mt 28,19-20). Co więcej zobowiązuje nas wszystkich, w aktualnych sytuacjach i wyzwaniach, abyśmy poczuli się wezwani do ponownego misyjnego „wyjścia”, jak to wskazałem także w adhortacji apostołskiej *Evangeli gaudium*: „Każdy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznaczyć drogę powinną krocząc zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteśmy zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii” (nr 20).

**W**łaśnie w tym roku jubileuszowym przypada 90. rocznica Światowego Dnia Misyjnego, promowanego przez Papieskie Dzieło Rozkrzewiania Wiary i zatwierdzonego przez papieża Piusa XI w 1926 r. Uważam zatem za stosowne przypomnienie mądrych wskazań moich poprzedników, którzy postanowili, aby na rzecz tego Dzieła przeznaczone były wszelkie ofiary, jakie każda diecezja, parafia, wspólnota zakonna, stowarzyszenia i ruchy kościelne z całego świata, mogłyby zgromadzić, żeby pomóc potrzebującym wspólnotom chrześcijańskim oraz umocnić głoszenie Ewangelii, aż po krańce ziemi. Także dzisiaj nie uchylamy się od tego gestu misyjnej komunii eklezjalnej. Nie zamykamy serca w naszych partykularnych troskach, ale poszerzamy je na perspektywy całej ludzkości.

**N**iech Najświętsza Maryja Panna, Wspaniała ikona odkupionej ludzkości, wzór misyjny dla Kościoła, nauczycielka wszystkich, mężczyzn, kobiety i rodziny rodzenia i strzeżenia wszędzie żywej i tajemniczej obecności Zmartwychwstałego Pana, który odnawia i napełnia radosnym miłosierdziem relacje między osobami, kulturami i narodami.

Watykan, 15 maja 2016 r.,  
w uroczystość Zesłania Ducha Świętego.  
Franciszek  
za: vatican.va

W Laja, Boliwia  
fot. Tomasz Szyszka SVD



Aby Światowy Dzień Misyjny odnowił  
we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich  
radość i odpowiedzialność za głoszenie Ewangelii.

Św. Paweł, apostoł narodów, zwracał się do Koryntian: *Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii!* (1 Kor 9,16). Przynaglony miłością Chrystusa i zjednoczony z Nim, głosił Ewangelię poganom, radując się, że również poprzez cierpienie może dopełniać w swoim ciele niedostatki udrek Chrystusa, dla dobra Jego Ciała – Kościoła (por. Kol 1,24-25).

Dziś wciąż jest wielka liczba ludzi, którzy nie znają Chrystusa. Czekają na Jego słowo, na tych, którzy przyniosą im Dobrą Nowinę o zbawieniu. Kard. Robert Sarah, wieloletni sekretarz Kongregacji do Spraw Ewangelizacji Narodów, dzieląc się swym spojrzeniem na sprawę misji Kościoła, tak mówi: „Odnowa wiary i życia chrześcijańskiego istnieje tylko w misji. A misja jest darem od Boga, który włącza nas w swoje dzieło zbawienia. Jeśli wiara jest wielkodusznie przekazywana, to się wzmacnia, gdyż »o wierze świadczymy, kiedy ją przekazujemy«, jak mawiał często Jan Paweł II za św. Augustynem. Kiedy Ewangelia szerzy się na wszystkie krańce świata, Słowo Boże promienieje jak promienie słońca, by nas oświecić, abyśmy odrzucili uczynki ciemności. Radość obfituje tak samo w sercu heroldów Ewangelii, jak w sercu tych wszystkich, którzy otwierają Chrystusowi drzwi swojego życia” (kard. Robert Sarah, Nicolas Diat, *Bóg albo nic. Rozmowa o wierze*, Warszawa 2016, s. 337-338).

Ojciec Święty Franciszek pragnie misyjnej przemiany Kościoła, wyjścia poza siebie, dotarcia na peryferie: „Každy chrześcijanin i każda wspólnota winni rozeznaczyć,

jaką drogą powinni kroczyć zgodnie z wezwaniem Pana, jednak wszyscy jesteście zaproszeni do przyjęcia tego wezwania: wyjścia z własnej wygody i zdobycia się na odwagę, by dotrzeć na wszystkie peryferie potrzebujące światła Ewangelii” (*Ewangelii gaudium*, nr 20). Papież pisze dalej: „Jest sprawą żywotną, aby Kościół, przyjmując wiernie wzór Mistrza, wychodził dzisiaj głosić Ewangelię wszystkim ludziom, w każdym miejscu, przy każdej okazji, nie zwlekając, bez niechęci i bez obaw. Radość Ewangelii jest dla całego ludu, nie może z udziału w niej wykluczać nikogo” (*EG*, nr 23), a także: „Kościół »wyruszający w drogę« stanowi wspólnotę misyjną uczniów, którzy podejmują inicjatywę, włączają się, towarzyszą, przynoszą owoc i świętują. (...) Odważmy się trochę bardziej podjąć inicjatywę!” (*EG*, nr 24).

Światowy Dzień Misyjny to kolejna okazja, by bardziej zaangażować się w misyjne dzieło Kościoła. To szansa, aby z radością i odpowiedzialnością podjąć misyjną inicjatywę na miarę każdego z nas i zgodnie z Bożym zaproszeniem, które do nas kieruje.

Duchu Święty, rozpal we wszystkich wspólnotach chrześcijańskich zapał misyjny. Napętnij odwagą i miłością serca wszystkich uczniów Jezusa tak, by odpowiedzieli na Jego pragnienie dotarcia z Dobrą Nowiną do wszystkich ludzi. Niech Twoje światło rozprasza mroki współczesnego świata. Maryjo, Gwiazdo Nowej Ewangelizacji, wspieraj Kościół w radosnym i odpowiedzialnym dawaniu świadectwa o miłości Twojego Syna.

sk



Andrzej Danilewicz SVD

A w Kafarnaum mieszkał pewien urzędnik królewski, którego syn chorował (J 4,46b).

## Pamiątka po spotkaniu

Przez kilka lat mieszkałem w Irlandii. Było to dużo wcześniej przed tym, jak Polacy odkryli Zieloną Wyspę jako miejsce emigracji zarobkowej. Akurat w tym czasie laureatem literackiej Nagrody Nobla został irlandzki poeta Seamus Heaney. Nasza ambasada w Dublinie zorganizowała spotkanie z noblistą. Zupełnie nie znałem dorobku pana Heaney'a, ale udałem się tam kierowany ciekawością; w końcu niecodziennie ma się do czynienia z kimś takim. Po interesującym wprowadzeniu Ernesta Brylla, ówczesnego ambasadora, noblista odczytał kilka swoich wierszy. Potem była możliwość zdobycia autografu. Jediną rzeczą, jaką miałem pod ręką, była płyta z muzyką baroku, któ-

ra nabyłem w drodze do ambasady. To na niej podpisał się Seamus Heaney. Ten autograf przechowuję do dziś jako cenną pamiątkę po spotkaniu ze znanym człowiekiem.

Jeszcze cenniejszą pamiątkę otrzymał pewien urzędnik królewski, o którym czytamy w Ewangelii św. Jana. Jego syn ciężko zachorował. Na niewiele zdała się pomoc lekarzy; śmierć puknęła do drzwi. Wtedy zbolaty ojciec przypomniał sobie o Nauczycielu z Nazaretu. Jego sława rozchodziła się po całym kraju. Mówiono, że nauczał jak żaden z uczonych w Piśmie, a nawet uzdrowiał. Urzędnik nie miał nic do stracenia. Poszedł na spotkanie z Jezusem. Owszem, doprowadziła go do Niego sława, jednak naj-

ważniejsza była jego wiara. Przyszedł przecież nie po autograf czy pamiątkę po znanej osobistości, ale po coś niemożliwego dla zwykłego człowieka. Przyszedł po cud uzdrowienia. Przyszedł, aby wyznać, że to, co słyszał o Jezusie, uznaje za prawdziwe. Przyszedł, aby wpuścić Boga do swojego świata. I na mocy tej wiary stał się cud.

Ale okazuje się, że urzędnik królewski otrzymał więcej niż zdrowie dla własnego syna. Otrzymał cudowne doświadczenie Boga wszechmogącego, miłosiernego i bliskiego. To nieporównywalnie więcej niż spotkanie z noblistą czy gwiazdą muzyki rozrywkowej. Odtąd życie jego i całej rodziny nabiera innego smaku i wymiaru. Zostaje zanurzo-

ne w życie samego Boga. Każde spojrzenie na uzdrowionego syna, rozmowa z nim, jego śmiech będą żywą pamiątką tamtego spotkania i ciągłym umacnianiem wiary.

To, jak mówimy o Bogu, o Kościele nie jest bez znaczenia. Nasze słowa mogą doprowadzić innych do podobnego spotkania jak to z Ewangelii. Wszak wiara rodzi się ze słuchania. Gdyby urzędnik królewski nie usłyszał o Jezusie, to jego syn by umarł. Tylu ludzi ginie, bo nikt nie powiedziało im o Nauczycielu z Nazaretu. Nie wiedzą, że można szukać u Niego pomocy. Oto jak wielka odpowiedzialność ciąży na nas. Nie mamy możliwości uzdrawiania, ale możemy powiedzieć innym o Tym, który taką możliwość posiada. To nie jest robienie reklamy Panu Bogu. To zwykły gest wdzięczności za to, co my sami lub inni wcześniej otrzymaliśmy. Jednak przede wszystkim jest to wyraz zatroskania o naszą własną wiarę, która umacnia się wtedy, gdy jest przekazywana. Inaczej skurczy się, wyschnie i pokruszy jak kwiat w doniczce, o którym zapomnieli domownicy.

Biorę do ręki okładkę płyty, na której widnieje autograf noblisty Seamusa Heaney'a i zastanawiam się, co zostało po tamtym spotkaniu. Wspomnienia. A potem biegnę myślami do moich spotkań z Jezusem. Co po nich zostało? Nowe życie.

Autograf noblisty, Seamusa Heaney'a



# By uczta miłości trwała do końca

„Boże, wejrzyj ku wspomnieniu „Bmemu. Panie, pośpiesz ku rątkowi memu” – tymi słowami, podczas Mszy św. z nieszporama, rozpoczął się w czwartek, 7 lipca br., zjazd misjonarzy i misjonek Rodziny Arnoldowej, przebywających na urlopie w Polsce. Także tymi słowami w czasie modlitwy jutrzni rozpoczynał się każdy dzień spotkania ok. 60 osób, trwającego do 11 lipca.

Znamienne, że o. Jacek Wojcieszko SVD, rektor Misyjnego Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie, swoją homilię w czasie tej pierwszej Mszy św. rozpoczął od przytoczenia słów staroislandzkiej modlitwy, napisanej przez średniowiecznego poetę, które korespondowały z tymi z brewiarza: „Usłysz, Kowalu Niebios, o co prosi Cię poeta. Niech Twa łaska przyjdzie do mnie łagodnie. Wzywam Cię, bo mnie stworzyłeś. Jestem Twym niewolnikiem, a Ty moim Panem. Boże, wzywam Cię, byś mnie uzdrowił. Pamiętaj o mnie, Łagodny. Potrzebujemy Cię bardzo. Odpędź, o Królu słońc,



Tegoroczny neoprezbiter, o. Łukasz Chronik SVD udzielający błogosławieństwa



Przekażcie sobie znak pokoju...

szczodry i wspaniały, każdy ludzki smutek z miasta serca. Czuwaj nade mną, o Łagodny. Prawdziwie potrzebujemy Cię w każdej chwili. Poślij nam, Synu Dziewicy, dobre dary. Cała pomoc jest od Ciebie w moim sercu”. Znamienne też, że tego dnia do zgromadzonych Bóg przemawiał słowami proroka Ozeasza (Oz 11,1.3-4.8c-9), o których o. Wojcieszko powiedział w homilii, że zawarta w nich jest relacja Kochającego i tego, który będzie kochał...

Każdego dnia, zgodnie z programem zjazdu, odbywały się spotkania oficjalne i nieoficjalne. Zarówno jedne, jak i drugie – bardzo ważne. Te pierwsze – ze względu na informacje o danych statystycznych i sprawach bieżących dziejących się w Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego i Misyjnego Zgromadzenia Sióstr Służebnic Ducha Świętego, o których mówili: o. Eryk Koppa – prowincjał, s. Dolores Zok SSpS – przełożona prowincjalna, wspomniany wyżej o. Jacek Wojcieszko, o. Andrzej Danilewicz – sekretarz ds. misji, o. Waldemar Kus – ekonom Prokury Misyjnej, br. Piotr Szewczuk – przełożony delegowany czy o. Wie-

sław Dudar z Referatu Misyjnego w Pieniężnie. Te drugie – ważne ze względu na prywatne rozmowy misjonarzy i misjonek, którzy często po wielu latach niewidzenia się dzielili się swoim doświadczeniem życia i pracy w krajach misyjnych w Afryce i Azji, w Ameryce Południowej i na Karaibach. Był to czas wspomnienia lat studiów i formacji w Polsce, ale i opowiadania historii dziejących się na misjach – niekiedy zabawnych, niekiedy pouczających, a niekiedy mrozących krew w żyłach. We wszystkim tym można było dostrzec obecność Pana Boga i Jego troskę zarówno o człowieka *na krańcach świata*, jak i o posłanych przez Niego misjonarzy, którzy *na krańcach świata* mają umacniać w wierze, nadziei i miłości, niosąc Jezusa w sakramentach, w dobrym słowie, w służeniu konkretną posługą. A rodzajów tej posługi jest bardzo wiele, w zależności od tego, kto i gdzie pracuje.

Organizatorzy zadbali również o to, aby odwiedzający swój rodzinny kraj mogli dowiedzieć się o możliwościach badań czy leczenia w Klinice Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych w Gdyni,

o czym mówiła ordynator tej kliniki, dr Anna Kuna. Zostali również poinformowani o przepisach dotyczących emerytur, o czym powiedziała specjalistka w tych sprawach, Danuta Ogónowska. Spore grono chętnych obejrzało też filmy o pracy misyjnej swoich współbraci, o Piotra Nawrota, prowadzącego w Boliwii m.in. pracę badawczą nad muzyką baroku misyjnego z redukcji jezuickich, i o Jana Koczeo, organizatora jadłodajni i świetlicy dla ubogich dzieci w Ekwadorze. Ważnym punktem programu był panel dyskusyjny, podczas którego każdy z misjonarzy mógł zadać pytanie lub zabrać głos w interesujących go kwestiach.

W niedzielę, kiedy odprawiana była Msza św. przez rzeszę misjonarzy pod przewodnictwem bp. Jerzego Mazura SVD, ordynariusza ełckiego i przewodniczącego Komisji Episkopatu Polski ds. misji, zostały wymienione nazwiska wszystkich jubilatów obchodzących rocznicę ślubów zakonnych lub święceń kapłańskich. W imieniu jubilatów, w homilii słowo do zgromadzonych skierował o. Jan Wichary, świętujący 40-lecie święceń kapłańskich. Po Eucharystii – wielkim dziękczynieniu za dar kapłaństwa i powołania zakonno-misyjnego, odbył się koncert muzyki organowej w wykonaniu prof. Sebastiana Adamczyka.

Podczas spotkania w Pieniężnie w piątek przypadało wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera. Hymn na rozpoczęcie jutrzni zawierał słowa: „Złożyłeś, Panie, w dłoniach kapłana / Moc tajemniczą Twych sakramentów, / Gdy w jego rękach i jego słowach / Jesteś obecny wśród swego ludu. / Bo chcesz, by uczta Twojej miłości / Trwała do końca istnienia ziemi, / A Ewangelia była głoszona / Wszystkim narodom i pokoleniom”.

Trzeba nam modlić się za misjonarzy – braci, kapłanów i siostry misyjne, aby ich obecność wśród ludzi, do których są posłani, rzeczywiście stawała się obecnością samego Boga – poprzez sakramenty, ale i poprzez świadczony dobro w słowie i czynie czy zwykłym pokornym trwaniu przy drugim człowieku.



Koncertmistrz, prof. Sebastian Adamczyk i rektor Misyjnego Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie, o. Jacek Wojcieszko SVD



Jeden z prelegentów, o. Waldemar Kus SVD z Prokury Misyjnej w Pieniężnie



Bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz diecezji ełckiej i sekretarz Komisji Episkopatu ds. Misji

### Jubilaci święceń kapłańskich 2016

#### 60. rocznica

Jorge Lopatta (Paragwaj), Józef Tatarczyk (Polska)

#### 50. rocznica

Edmund Orlikowski (Polska)

#### 40. rocznica

Zygmunt Boraczewski (Polska), Stanisław Cytrynowicz (Polska), Stefan Kukuła (Polska), Roman Małek (Niemcy), Jan Wichary (Polska)

#### 25. rocznica

Jarosław Błażyński (Austria), Jerzy Figura (Nikaragua), Norbert Karol Gajda (Niemcy), Mariusz Góryjowski (Polska), Waldemar Grieger (Słowacja), Adam Piotr Grondziel (Hiszpania), Marek Kościółek (Polska), Jan Krajza (Paragwaj), Krzysztof Krzyśków (Kolumbia), Adam Józef Madejczyk (Rosja), Krzysztof Mazurek (Polska), Wojciech Minta (Togo), Marek Józef Pardon (Polska), Janusz Andrzej Prud (Zambia), Arkadiusz Sitko (Polska), Jan Jacek Stefanów (Niemcy), Wiesław Wiśniewski (Argentyna)

### Jubilaci ślubów zakonnych 2016

#### 65. rocznica

Józef Bestwina (Polska), Gerhard Farbowski (Niemcy), Józef Glinka (Indonezja), Bernhard Holewa (Niemcy), Antoni Koszorz (Polska), Georg Magiera (Niemcy), Czesław Osiecki (Indonezja), Ksawier Solecki (Argentyna), Józef Tatarczyk (Polska), Alojzy Wiatrok (Polska)

#### 50. rocznica

Józef Bzik (Polska)

#### 40. rocznica

Jerzy Gawlik (USA), Bernard Guhs (Niemcy), Jerzy Jagodziński (Rosja), Ryszard Konieczny (Francja), Krzysztof Łukoszczyk (Polska), Józef Maciołek (PNG), Zdzisław Mlak (PNG), Piotr Nawrot (Boliwia), Kajetan Sahlke (Polska), Edward Tułowicki (Kongo), Stanisław Wargacki (Polska)

#### 25. rocznica

Wojciech Paweł Gądek (Polska), Jerzy Marek Kuźma (PNG), Adam Oleszczuk (USA), Bogdan Franciszek Osowski (PNG), Konrad Potyka (Rosja), Ryszard Piotr Reikowski (Chorwacja), Adam Sławomir Sroka (PNG), Zbigniew Józef Sudoł (Polska), Tomasz Trojan (Botswana)

## ■ XII PARAFIADA KRÓLOWEJ POKOJU

W dniach 9-23 lipca br. w Chludowie miała miejsce XII Parafiada Królowej Pokoju, zorganizowana z inicjatywy werbistowskiego Apostolatu Sprawiedliwości i Pokoju.

W 8 dyscyplinach sportowych startowało ponad 200 uczestników. Sportowcy rywalizowali ze sobą w piłce nożnej, siatkówce, biegach, nordic walkingu, wędkarstwie, boule, badmintonie i tenisie stołowym. Udział w każdej dyscyplinie zaczynał się wezwaniem do Patronki parafiady, Matki Bożej Królowej Pokoju, a kończył wręczeniem medali zwycięzcom.

Halina Gramsch, sołtys Chludowa, podkreśliła, że parafiada „angażuje, budzi aktywność i jednoczy ludzi, którzy przychodzą i odchodzą, zmieniają się, rosną w jej cieniu” i że ten czas „zawsze jest okazją dla całej społeczności do świętowania i zabawy”. Natomiast o. Mirosław Piątkowski SVD, organizator parafiady, powiedział, że „w czasach powszechnej atomizacji społeczeństwa ludzie potrzebują czegoś, co ich znów połączy, cementu, który przypomni, że jesteśmy jedną wielką ludzką rodziną w skali makro, ale też tworzymy wspólnotę parafialną i wspólnotę osób, które żyją obok siebie, modlą się w tym samym kościele, ale mogą też razem bawić się i rozwijać”.

W czasie festynu wieńczącego parafiadę chludowanie wspomogli swoją ofiarnością pracą misjonarza w Brazylii, o. Macieja Suszczyńskiego SVD. Także dzięki ich hojności grupa kilkunastu młodych uczestników i wolontariuszy parafiady wyjechała na kilka dni do Nysy.

## ■ ŚW. KRZYSZTOF W PIENIĘŻNIE

Ryk silników i dźwięki klaksonów towarzyszyły kierowcom zebranych w dniu obchodów XXII Akcji św. Krzysztofa, w niedzielę 24 lipca w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie.

Wspólne świętowanie rozpoczęło się Mszą św. o godz. 10.00. Eucharystii przewodniczył o. Jacek Wojciesz-



foto: Paweł Wodzien SVD

ko SVD, rektor domu i Seminarium Misyjnego Księża Werbistów. Gości powitał o. Wiesław Dudar SVD z Referatu Misyjnego i główny organizator Akcji św. Krzysztofa, który przedstawił krótką charakterystykę akcji i poprosił w imieniu werbistowskich misjonarzy o modlitwę i materialne wsparcie w zakupie potrzebnych do pracy misyjnej środków transportu, takich jak łodzie i motocykle.

O. Jacek Wojcieszko SVD w homilii zwrócił uwagę na potrzebę modlitwy za wszystkich uczestników ruchu drogowego i porównał kierowców do ich patrona, św. Krzysztofa, który służył wszystkim pomocą i niósł dobro. W procesji z darami kierowcy przynieśli dary wyrażające wdzięczność za każdy bezpiecznie przejechany kilometr oraz pamięć o tych, którzy utracili zdrowie i życie na drogach.

Po Eucharystii wszyscy udali się przed furtę werbistowskiego klasztoru, gdzie odbyło się poświęcenie pojazdów, któremu towarzyszył głośny dźwięk klaksonów. Następnie można było obejrzeć film o pracy o. Piotra Nawrota SVD w Boliwii, po czym nadszedł czas na obiad przy sklepiku z rzeczami z krajów misyjnych oraz spacer po przyklasztornym parku i zwiedzanie Muzeum Misyjno-Et-nograficznego Księża Werbistów.

Na wspólne świętowanie przybyli też mieszkańcy z okolicznych miejscowości i dalszych stron regionu. Szczególną uwagę zwracali członkowie grup motocyklowych z Braniewa, Ornety i Dobrego Miasta, którzy

przez swoje stroje nadali temu dniowi specyficznego klimatu.

## ■ POŚWIĘCENIE TABLIC NA WZGÓRZU ŚW. MAŁGORZATY

17 lipca br. w pobliżu Domu Misyjnego św. Małgorzaty i kościoła parafialnego księża werbistów, na Wzgórzu św. Małgorzaty w Bytomiu poświęcono tablice upamiętniające historię tego miejsca. Zostały one ustawione na placu o. Rocha Szajcy.

Uroczystego poświęcenia tablic dokonał o. Eryk Koppa SVD, prowincjał Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego, który powiedział m.in.: „To ks. kard. Stefan Wyszyński stwierdził, że naród, który nie dba o swoją przeszłość, nie będzie miał przyszłości. Pięknie się składa, że bytomianie potrafią zadbać o swoją przeszłość. Dziękuję także za pamięć o obecności werbistów, którzy od 80 lat współtworzą historię Wzgórza św. Małgorzaty”. O. Marek Pardon SVD, proboszcz parafii św. Małgorzaty i przełożony bytomskiej wspólnoty werbistów podkreślił natomiast, że „wiele osób tu przychodzących nie zdaje sobie sprawy z tego, jak wielką historię kryje to miejsce: wielu przybyszów nie wie, że właśnie ta mała parafia była pierwszą parafią na Górnym Śląsku, przez co stała się matką górnośląskich parafii”.

Na ośmiu zainstalowanych tablicach umieszczono historię kościoła na Wzgórzu św. Małgorzaty oraz opis dziejów samego wzgórza, kołebki Bytomia, natomiast dziewięć-

ta przedstawia Tympanon Jaksy, upamiętniający ufundowanie przez Bolesława Kędzierzawego kościoła w grodzie Bytomiu ok. 1163 r. Jej odsłonięcia dokonał Andrzej Panek, wiceprezydent miasta. Powiedział on m.in., że „niemal wszystkie historyczne miasta posiadają wzgórze, które nierozłącznie wiążą się z ich historią. Wzgórze św. Małgorzaty jest poniekąd takim symbolem dla Bytomia jak Wawel dla Krakowa. Każdy bytomianin będzie mógł tu przyjść, zadumać się i poznać historię miasta przedstawioną na tablicach”.

Wśród uczestników uroczystości byli nie tylko parafianie, ale i księża, zakonnicy, przedstawiciele bytomskiego magistratu, oddziału PTTK, a także pracownicy Muzeum Górnośląskiego.

## ■ BLIŻEJ AFRYKI

W okresie wakacyjnym aż do końca września br. w Muzeum w Ostródzie można było obejrzeć wystawę czasową zatytułowaną „Blżej Afryki”, na której zaprezentowano etnograficzną kolekcję z krajów tzw. Czarnej Afryki. Wszystkie eksponaty, w liczbie ponad 100, pochodziły ze zbiorów Muzeum Misyjno-Etnograficznego Księży Werbistów w Pieniężnie. Wśród nich znalazły się m.in. stroje ludowe, maski, tablica z napisem koranicznym, a także przedmioty obrzędowe i codziennego użytku, pochodzące z Togo, Ghany, Kongo, Tanzanii, Sudanu, Gwinei Równikowej, Zairu, Angoli, Kenii, Madagaskaru, Nigerii, RPA, Mozambiku, Malawi, Botswany, Beninu, Zambii, Rwandy i Kamerunu, będące darami polskich misjonarzy i misjonek pracujących w tych krajach.

za: werbisci.pl

## ■ WYSTAWA: MAKATKI KUCHENNE

W dniach 9 czerwca – 31 lipca br. w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie można było obejrzeć wystawę makatek kuchennych pochodzących ze zbiorów muzeum w Praszce.

Makatki kuchenne wywodzą się z terenów dzisiejszych Niemiec

i Holandii, gdzie popularne były już w XIX w. Zawieszane w kuchniach, stanowiły element dekoracji wnętrza, podkreślając zarazem jego schludność i porządek. Na przełomie XIX i XX w. makatki rozpowszechniły się również w innych krajach Europy, w tym także w Polsce. Najpopularniejsze makatki to tzw. kucharki – prostokątne bądź kwadratowe tkaniny różnej wielkości, wykonane z białego płótna lub lnu, z naniesionym za pomocą haftu albo druku przedstawieniem. Zawieszano je przede wszystkim w kuchniach, które stanowiły centralny punkt domostwa – przy szafkach na naczynia, nad zlewami czy kranami, nad stołem lub łóżkiem. Haft wykonany na makatce składał się zwykle z dwóch części: obrazka oraz sentencji. Wśród motywów makatkowych można wyróżnić scenki rodzajowe, religijne czy bajkowe oraz kompozycje kwiatowe. Tekst obok obrazka miał zwykle charakter dydaktyczny i najczęściej nawiązywał do wyhaftowanej scenki. Były to tzw. mądrości ludowe, przysłowia, modlitwy bądź słowa na powitanie. Kolorem haftu był najczęściej niebieski.

Wystawę przygotowała s. Hanna Lellek SSPs, a komisarzem był o. Wiesław Dudar SVD. / za: H.J.L.



for. Paweł Wondźniński SVD

## ■ 400 TYS. USD OD FRANCISZKA

Papież Franciszek przekazał do dyspozycji rządu w Lesotho 400 tys. USD jako pomoc w celu złagodzenia następstw suszy, która nawiedziła zarówno ten kraj, jak i całą południową Afrykę. Skutki zjawiska El Niño to nie tylko brak wody, głód i choroby, ale także spowolnienie gospodarcze. W ostatnim sezonie w Lesotho odnotowano spadek produkcji roślinnej o 62 proc., wskutek czego ponad 500 tys. ludzi zostało pozbawionych środków do życia.

„Ojciec Święty postanowił przekazać 400 tys. dolarów dla Królestwa Lesotho jako znak miłości do ubogich i zepchniętych na margines” – powiedział nuncjusz apostolski w tym kraju, abp Peter Bryan Wells. Podkreślił on, że papież zwykle nie przekazuje tego typu wsparcia do dyspozycji rządu. Zgodnie ze standardowymi procedurami Stolicy Apostolskiej pomoc przekazywana jest za pośrednictwem Caritas Internationalis lub konferencji episkopatu danego kraju. Jednak tym razem tragiczne skutki suszy sprawiły, że wystarczyła skierowana do Watykanu prośba władz Lesotho, by odpowiedź została udzielona natychmiast. „Będziemy dokonywać częstych wizytacji w celu sprawdzenia, w jaki sposób pieniądze są wykorzystywane” – zapewnił abp Wells.

Nuncjusz apostolski w Lesotho przypomniał przy tej okazji wezwanie Ojca Świętego skierowane do całej społeczności międzynarodowej w kwestii ekologii. Zaapelował o większą świadomość szkód, jakie powoduje człowiek w środowisku naturalnym, co zawsze najmocniej uderza w ubogich. Dlatego „papież Franciszek w sposób wyjątkowy traktuje Afrykę, zwłaszcza mniejsze kraje, które zmagają się z wieloma trudnościami” – podkreślił hierarcha.

## ■ CARITAS OFIAROM SUSZY

5 mln Etiopczyków nie ma dostępu do wody i pożywienia z powodu katastrofalnej suszy, jaka dotknęła ten afrykański kraj w lipcu. Organizacje kościelne nie czekały z założonymi rękami, lecz stawiły czoło kryzysowi, który rozciągnął się także na Kenię i Somalię.

Na najpilniejszą pomoc żywnościową Caritas Szwajcarii przeznaczyła w lipcu prawie 2 mln euro. Rozpoczęła się realizacja programów skierowanych na ratowanie bydła, często jedyne źródła utrzymania Etiopczyków, a także na zakup nasion, dzięki czemu za kilka miesięcy zbiorą z pół plony pozwalające im na samodzielne wyżywienie rodzin. Prowadzony jest także program dożywiania i szczepienia dzieci, które jako pierwsze padają ofiarą przedłużającej się suszy.

za: wiara.pl

Każdego roku, 21 października, senny port rybacki w Panamie – Portobelo budzi się, aby uroczystie świętować legendarny już dzień Czarnego Chrystusa.



foto: archiwum Franciszka Filara SVD

Christo Negro de Portobelo

Liczące ponad 400 lat Portobelo zostało założone przez hiszpańskich przybyszów w celu utworzenia ośrodka handlowego, służącego wymianie towarów między amerykańskimi prowincjami zamorskimi a tym miastem portowym. Dziś jest to opustoszała osada rybacka, niczym nieprzypominająca wspaniałego ongiś miasta nad panamską częścią Morza Karaibskiego. Nadal jednak pozostaje malowniczo położonym portem, otoczonym górami porośniętymi lasem tropikalnym.

### TRZY LEGENDY

*Jesús Nazareno* to czarna figura Chrystusa niosącego krzyż w drodze na Kalwarię. Figura ta jest wyrzeźbiona w ciemnym drzewie *cocobolo* (*Dalbergia retusa*). Twarz Chrystusa jest pełna niezwykłego smutku, a Jego ciemne oczy wyrażają cierpienie i ból.



foto: archiwum Franciszka Filara SVD

Sanktuarium Czarnego Chrystusa w Portobelo

Franciszek Filar SVD • PANAMA

## Fiesta u Czarnego Chrystusa

Pod ciernistą koroną widnieje czerwień, symbolizująca katusze, którym został poddany Zbawiciel.

Istnieją trzy legendy związane z Czarnym Chrystusem.

Pierwsza opowiada o wielkiej epidemii cholery, która wybuchła w Pa-

namie i opanowała cały kraj. Trwała ona do czasu, kiedy tajemnicza drewniana skrzynia, unosząca się na morskich falach, przyplłynęła do Portobelo. Po jej wyłowieniu i otworzeniu przez grupę miejscowych rybaków, ze zdumieniem zobaczono w niej czarną fi-





gurę Chrystusa. Postać *El Nazareno* została przewieziona do kościoła parafialnego i tego dnia epidemia cholery skończyła się. Stało się to 21 października roku Pańskiego 1721. Kilka lat później data ta zapoczątkowała obchody dorocznego odpustu w mieście, które wówczas liczyło niespełna 2000 mieszkańców.

Według drugiej legendy, hiszpański Kościół chciał przesłać czarną figurę, zrobioną z afrykańskiego hebanu, jako prezent dla Kościoła w Kartagenie (Kolumbia). Statek przewożący rzeźbę zakotwiczył w Portobelo w celu zrobienia zapasów, głównie wody i żywności. Po pięciu nieudanych próbach opuszczenia miasta załoga statku doszła do wniosku, że to wina bagażu – Czarnego Chrystusa. Marynarze zostawili świętą figurę na lądzie jako podarunek od kapitana dla miasta i dopiero wtedy mogli odpłynąć do Kartageny.

W trzeciej legendzie jest przekaz, że kiedy figura *Jesús Nazareno* znalazła się przy ołtarzu w portobelskim kościele, parafianie z Kartageny dopominali się o nią, domagając się, aby

Okolice Isla Grande w Panamie



fot. Wiesław Dudar SVD



fot. Wiesław Dudar SVD

Kopia Czarnego Chrystusa dla rybaków z wyspy Isla Grande

jednak została wysłana do wybranego przez hiszpańskich katolików miasta przeznaczenia, tj. do Kartageny. Proboszcz parafii w Portobelo zgodził się na zwrot figury. Jednak podczas próby wyniesienia jej z budynku kościoła rzeźba stała się tak ciężka, że nie udało się jej nawet ruszyć z miejsca. Na wieść o tym zdarzeniu mieszkańcy Kartageny zgodzili się, aby figura Czarnego Chrystusa pozostała w Portobelo.

## MSZA ŚW., PROCESJA I FIESTA DO RANA

Dzisiaj mieszkańcy Portobelo (zaledwie ok. 200 osób) figurę *Jesús Nazareno* otaczają wielką czcią. W dniu odpustu odprawiana jest uroczysta Msza św. o godz. 18.00, a o godz. 20.00 rozpoczyna się procesja z Czarnym Chrystusem. Tego dnia miasto gości ponad 200 tys. pielgrzymów z całej Panamy, a zdarza się, że i z zagranicy. *El anda*, czyli platforma, na której umieszczona jest rzeźba Chrystusa, jest bogato ozdobiona kwiatami i świecami. Platformę niesie 80 wiernych, którzy posuwają się naprzód, stawiając dwa kroki do przodu i jeden w tył. Dlatego procesja

trwa kilka godzin, prawie do północy, kiedy to figura powraca na swoje miejsce przy ołtarzu w kościele. Wierni natomiast rozpoczynają wtedy *fiestę* na cześć Czarnego Chrystusa, która trwa aż do rana. Zapach kadzidła miesza się z zapachami smażonej ryby, cygar i rumu, ale takie połączenie *sacrum* i *profanum* nikogo tu nie dziwi.

Według przekazów, w dniu procesji nie pada deszcz. Jednak w 1942 r. w Portobelo miała miejsce wielka ulewa tropikalna. Deszcz padał przez cały dzień. O godz. 20.00 celebrujący Mszę św. proboszcz wyszedł z kościoła i błagał Niebo o roz pogodzenie. Deszcz ustał i procesja odbyła się bez kropli deszczu, a po północy rozpoczęła się *fiesta*, ale już w deszczu. Jednak mimo że lało jak z cebra, uczestnicy *fiesty* bawili się pod parasolami.

Tradycje odpustowe są podtrzymywane do dziś. Mieszkańcy Portobelo szczerze wierzą, że ich miasto pozostaje pod szczególną opieką *Jesús Nazareno*. Przyciąga On wielu wiernych, także z innych stron Panamy, którzy chętnie przybywają na ten jedyny w swoim rodzaju festiwal religijny.





Spotkanie misjonarza z człowiekiem o innym doświadczeniu wiary czy funkcjonującego w innej kulturze może stać się obopólnym ubogaceniem, jednak pod warunkiem, że pokocha się tego innego, mającego wprowadzić inną twarz, ale podobne serce.

Konrad Keler SVD  
(więcej na s. 6-7)



zdjęcia: Józef Gwóźdź SVD, Józef Roszyński SVD, Marta Sojka SSpS



Córko Moja, żądam,  
abyś wszystkie wolne chwile  
poświęciła na pisanie  
o Mojej dobroci i miłosierdziu  
(*Dzienniczek*, nr 1567).

Jezus i św. Siostra Faustyna. Mają doskonały układ, bo Święta zdała egzaminy w Jezusowej szkole. Teraz trwa ich wieczna przyjaźń. Na bank już będą razem. Św. Faustyna była obdarzona na 100% Jego miłosierdziem. Ufała bezgranicznie. Dlatego na całym świecie



S. Beata (w pierwszym rzędzie, w środku) wśród pielgrzymów

# 100% miłosierdzia

Grzegorz Atulolon SVD

cie czytają jej zapiski – zapiski sekretarki Bożego miłosierdzia.

A ja? Mały i nadal się uczę. No i kiedy czytałem ten fragment w *Dzienniczku*, poczułem się jakby trafiony przez św. Siostrę Faustynę. Dlatego z jej pomocą staram się pisać o Jego miłosierdziu w kontekście tego, co przeżywam i co się dzieje obok mnie. Mówiłem jej o tym, kiedy niedawno całowałem jej relikwie. Do dziś widzę wszędzie stałe towarzyszenie mi Bożego miłosierdzia.

Na przykład Rybnik. Tam pracowałem przez cztery lata. Teraz patrzę na to miasto z wysokości gór, z Brzegów. Werbistów w Rybniku znają jako misjonarzy. Kościół i klasztor stoją w centrum miasta. Ludzie mówią: „byliśmy u misjonarzy” albo „pojedziemy do misjonarzy na godz. 11.00, bo tam jest dobrze przygotowana Msza św. dla dzieci”. I bardzo łatwo nas tam znajdują, bo niedaleko od dworca kolejowego, obok gmachu Politechniki Śląskiej i centrum handlowego Focus. No i klasztor sióstr urszulanek ze znaną szkołą, znajdujący się na terenie werbistowskiej parafii.

## GODZ. 5.15

Nie wiem, kiedy to się zaczęło. Sam też to przeżywałem i to nieraz. Warto wchodzić w taki rytm życia, żeby inaczey „posłodzić” swój dzień. No i „kto ra-

no wstaje, temu Pan Bóg daje”. Z obfitością! O godz. 5.15 rozpoczyna się pierwsza Msza św. w niedzielę u Królowej Apostołów w Rybniku. U misjonarzy werbistów. Raz gromadziło się na niej ok. 20 osób, innym razem ok. 50. Szalona niedziela? I tak, i nie, bo wtedy jesteś sam na sam z Panem Jezusem, bez tłumu. Masz czas na trwanie przy Nim na osobności. On jest blisko, w zasięgu ręki. Święta matka, Joanna Beretta Molla, miała podobne doświadczenie: „Uwierz, nigdy nie przeżywałam tak Mszy św. i Komunii św. jak właśnie w tych dniach. Kościółek, wyjątkowo piękny i spokojny, jest puściutki. Kapłan nie ma nawet ministranta. A zatem Pan Jezus jest cały dla mnie”.

Dlaczego o 5.15? Bo przecież misjonarze są dyspozycyjni. Ta godzina jest dla Pana Boga i Jego wiernych. Jeśli jest taka potrzeba, to czemu nie? „Dniem i nocą, Panie Jezu, będziesz z nami, bo gorąco, Panie Jezu, Cię Kochamy” – tak śpiewają mali górale. Miasto Rybnik stoi nad kopalniami. Nasi parafianie tam pracują, w dzień i w nocy, więc kiedy zmiana przypada w niedzielę, po pracy od razu przychodzą na Mszę św., dziękując Bogu za pracę i bezpieczne wyjście z głębi ziemi. Skończyli robotę i najpierw oddają cześć Panu Bogu. On jest Numerem Jeden i zawsze na głównym miejscu.

Ślężacy mają wiarę. Zresztą i wszyscy Polacy. „Bo Jego Miłosierdzie trwa na wieki” – w każdym kraju, w każdej chwili, także o godz. 5.15.

## SZWAJCARIA I PARYŻ

I dlatego zazdroszczą Polakom Szwajcarzy. Niedawno do jednej ze szkół w Szwajcarii zaproszono młodzież z różnych krajów na warsztaty dotyczące praw człowieka. Przyjechała również delegacja z Polski, z Rybnika, siostra urszulanka i jej uczennica. Ale okazało się, że one nie mogą brać udziału w tych warsztatach – na temat praw człowieka! – ponieważ siostra jest w habitcie, a nie wolno manifestować swojej religijności. A św. Jan Ewangelista tak pisze: *Wiemy także, że Syn Boży przyszedł i obdarzył nas zdolnością rozumu, abyśmy poznali Prawdziwego* (1 J 5,20). Chodzi również o to, by rozpoznać Go w drugim człowieku i jego sprawach. Dlatego wszyscy potrzebujemy miłosierdzia Bożego, zwłaszcza w tym roku jubileuszowym. Potrzebujemy go niezależnie od tego, czy mamy tego świadomość, czy nie. A może właśnie szczególnie wtedy, gdy tej świadomości nie mamy. *Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny* (Łk 6,36). „Świeżo upieczony” polski święty, Stanisław Papczyński, powtarzał, że pragnął Bożego miłosierdzia, ma-



Kościół pw. Królowej Apostołów w Rybniku

my świadczyć o nim drugiemu człowiekowi. Chciałbym zaśpiewać Szwajcarom refren hymnu na Światowy Dzień Młodzieży: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”.

Bożego miłosierdzia doświadczyła Anna Charlier la Fosse – sparaliżowana, czytająca chętnie sceny z Ewangelii o cudownych uzdrowieniach osób nieuleczalnie chorych. Kiedy w jej dzielnicy Paryża w 1725 r. organizowano procesję Bożego Ciała, poprosiła domowników, aby pomogli jej usiąść na krześle ustawionym przed domem. Gdy nadeszła procesja i Anna dostrzegła monstrancję z Najświętszym Sakramentem, nagle rzuciła się na ziemię i zaczęła się czołgać, aż dotarła do stóp kapłana. Przy tym cały czas błagała Jezusa o uzdrowienie. Sądzone, że dostała obłądu. Kiedy jednak próbowano ją usunąć z drogi, wstała o własnych siłach, dołączyła do procesji i razem ze wszystkimi udała się do świątyni. Jezus Eucharystyczny uzdrowił sparaliżowaną. Bóg bogaty w miłosierdzie przez Syna czyni nas miłosiernymi. *Gabe i Aufgabe* – dar i zadanie.

## TAM I TU

Tam, w Rybniku u misjonarzy, oddychałem Bożym miłosierdziem. Codziennie, od godz. 8.00 do 18.00 jest wystawienie Najświętszego Sakramentu. Dzień przepełniony adoracją. Stałą adoracją. Do tego dołącza drugi stały punkt. Stały konfesjonał. Misjonarze spowiadają od 8.00 do 12.00 i przed

każdą Mszą św. A Msza prawie co godzinę. Życie przepełnione Eucharystią, Bożą obecnością. Bóg i Jego miłosierdzie stale tam przybywa. Przebywa wszędzie. Do tego sakrament pokuty i pojednania, idą w parze. A Grupa Miłosierdzia spotyka się w trzeci piątek każdego miesiąca o godz. 15.00 na modlitwie Koronką do Bożego miłosierdzia, a następnie na Eucharystii.

Tu, w Brzegach, nadal oddycham Bożym miłosierdziem, tak jak oddycham powietrzem górskim. U nas w każdy piątek przed Mszą św. odmawiamy Koronkę i Litanie do Bożego miłosierdzia, a podczas nieszporów codziennie śpiewamy razem z Maryją *Magnificat: Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie* (por. Łk 1,50). Miłosierdzie Boże obecne w każdym pokoleniu.

Co roku w uroczystość Miłosierdzia Bożego jeżdżę do sanktuarium w Łagiewnikach, gdzie można się wyspowiadać w różnych językach, m.in. po indonezyjsku, angielsku, niemiecku, chorwacku i po polsku. Każda parafia należąca do archidiecezji krakowskiej może też raz na rok uczestniczyć w całonocnej adoracji w łagiewnickim sanktuarium. Kiedy ostatnio tam byliśmy i adorowaliśmy Pana Jezusa, rozśpiewaliśmy się tak, że nie chcieliśmy wracać do Brzegów. Dobrze, że jesteście, Panie.

## OWOC MIŁOSIERDZIA

Na początku mojego pobytu w Polsce szukałem kontaktu z ludźmi. Że-

by nauczyć się języka polskiego. Sięgałem też po różne czasopisma i gazety. Trafiłem na „Świat Misyjny” (nr marzec/kwiecień 2001). Tam przeczytałem: „Nazywam się Ania Chmioła. Mam 11 lat. Chodzę do szkoły podstawowej w Dębnie. Mam brata Andrzeja i Marka. Bardzo kocham swoją rodzinę i wiem, że oni też mnie kochają. Zbieram znaczki i karty telefoniczne. Mam dwie świnki morskie: Pigi i Bobi oraz pieska Mika. Czekam na wasze listy”.

Napisałem tylko kilka listów, ale dzięki temu nauczyłem się, jak gramatycznie pisać po polsku. Trudziłem się, sięgając po słowniki; chodziłem z karteczkami zapisanymi słowami języka polskiego. Zostałem zaproszony na Pierwszą Komunię Świętą brata Ani, Marka. Mimo dłuższego czasu przerwy w kontaktach zaproszono mnie też na pierwszy ślub zakonny Ani. Teraz Ania jest s. Beatą i należy do Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. Kiedy byłem w Łagiewnikach z pielgrzymami, to właśnie s. Beata oprowadziła nas po klasztorze i opowiedziała o św. Siostrze Faustynie. Wszyscy się dziwili i pytali, skąd mam takie znajomości?

## ZAWSZE I WSZĘDZIE 100%

Miłosierdzie w każdym czasie – w wakacje i w ciągu czterech pór roku. Miłosierdzie wszędzie, również w krajach arabskich, też w Syrii. O Syrii jest wiele wzmianek w Starym i Nowym Testamencie. Np. *I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman* (Łk 4,27) albo *Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiegopochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylcji* (Dz 15,23).

Jezusowe miłosierdzie wszędzie jest zawsze w 100%, pełne, nic dodać, nic ująć. Działa w sposób najdoskonalszy. Jest wszechobecne i wszechmogące. Kiedy zakończymy Rok Miłosierdzia Bożego, zniknie słowo „rok”, jednak miłosierdzie Boże pozostanie na wieki wieków. Amen!





Pielgrzymka studentów Uniwersytetu Gregoriana do siedmiu bazylik w Rzymie

Władysław Madziar SVD • WŁOCHY

# Uśmiechnij się

**„I to jest pierwsze słowo, jakie chcę wam powiedzieć: radość! Nigdy nie bądźcie ludźmi smutnymi; chrześcijanin nigdy nie może być smutny! Nie poddawajcie się zniechęceniu!” – to słowa papieża Franciszka, skierowane do młodzieży w Niedzielę Palmową w 2013 r.**



O. Władysław Madziar SVD z o. Vincentem i o. Fabianem (obaj z Zambii) przy rzymskim amfiteatrze w Lecce

Trzeba się zgodzić z papieżem, gdy zachęca młodzież, ale też i nas wszystkich, do radości. Wiele jest bowiem smutku i przygnębienia, zwłaszcza w naszej, europejskiej części świata. Czyżby to był jeden z powodów nazywania Europy „starym kontynentem”?

Rozmawiałem kiedyś z Ghańczykiem, studiującym w Rzymie. Powiedział wtedy, że bardzo go dotyka i boli, gdy widzi smutne twarze młodych ludzi. „Niektóre bardzo młode osoby, wręcz dzieci, wyglądają na tak przygnębione, jakby cały świat był na ich głowie”. Raczej trudno przyjąć takie słowa za prawdę, a jednak jeśli się przypatrzymy sobie i innym wokół nas, Ghańczykowi trzeba przyznać rację. Takie spostrzeżenie, do-

konane przez Afrykańczyków, którzy są ludźmi radosnymi, musi ich szczególnie poruszać. Oni bowiem, mimo trudnych warunków życia i codziennej walki o przetrwanie, nie skąpią uśmiechu. W Ghanie nie trzeba się jakoś specjalnie wysilać, aby otrzymać serdeczny uśmiech od dziecka, od urzędnika, od pani sprzedającej warzywa na targu. Uśmiech czyni ich pięknymi. Misjonarzom, żyjącym daleko od swojej ojczyzny, ten prosty, szczerzy i bezinteresowny uśmiech wielokrotnie dodaje sił i pozwala przejść przez chwile zniechęcenia.

My też się śmiejemy, ale często tylko do samych siebie. Któregoś dnia w Rzymie stałem w autobusie obok młodego człowieka, który oglądał coś

na swoim smartfonie i co chwila wybuchał śmiechem. Ten śmiech zamiast wnosić ciepło, drażnił – był bezosobowy. Chłopak śmiał się sam do siebie, a ludzie wokół nie uczestniczyli w jego „radości”. Innym razem we Włoszech przyglądałem się dwójce małych dzieci w czasie rodzinnego obiadu. Rodzina cieszyła się sobą; wszyscy rozmawiali, gestykulowali, podawali sobie pyszne dania, a ta dwójka dzieci, chłopczyk i dziewczynka, była cała pochłonięta smartfonami. Znajdowała się gdzieś daleko, w innym świecie, świecie wirtualnym; była nieobecna i nieświadoma towarzystwa najbliższych. Trudno być radosnym „w pojedynkę”. W metrze czy autobusie często widzi się osoby by ciągle zajęte smartfonami. Siedzą,

stoją obok siebie, ale tak naprawdę pozostają daleko od siebie. Każdy w swoim świecie, ze swoimi wirtualnymi przyjaciółmi, którzy w każdej chwili mogą zostać „unicestwieni”.

W Polsce słyszałem powiedzenie „Jeśli słyszysz śpiew, idź w tym kierunku, bo tam są dobrzy ludzie”. Na stacji rzymskiego metra Ostiense mieści się sklep papierniczy. Dobrze tam wejść, ponieważ człowiek może być pewny, że spotka się z uprzejmym personelem, obsługującym klientów z uśmiechem. Niby niewiele, a tak naprawdę bardzo wiele w świecie, w którym jest dużo smutku.

Może się zdarzyć, że na zaproszenie „uśmiechnij się”, usłyszymy: „A z czego tu się cieszyć?”. Papież Franciszek tej samej Niedzieli Palmowej, o której wspomniałem wyżej, powiedział też: „Nasza radość nie pochodzi z posiadania wielu rzeczy, ale rodzi się ze spotkania Osoby: Jezusa; z tego, że wiemy, iż będąc z Nim, nigdy nie jesteśmy sami, nawet w chwilach trudnych, nawet kiedy na drodze życia napotykaamy pro-

blemy czy trudności, które wydają się nie do pokonania, a jest ich tak wiele! Wówczas przychodzi nieprzyjaciel, przychodzi diabeł, wielokrotnie w masce anioła, i podstępnie wypowiada swoje słowo. Nie słuchajcie go! Idźmy za Jezusem! My towarzyszymy Jezusowi, idziemy za Nim, ale przede wszyst-



Znak przed sklepem z czekoladą, ostrzegający: „Czekolada w trakcie produkcji”

kim wiemy, że to On nam towarzyszy i bierze nas na ramiona: na tym polega nasza radość, nadzieja, którą musimy wnieść w nasz świat. I, proszę was, nie pozwólcie wykraść sobie nadziei! Tej nadziei, którą daje nam Jezus.”

I znowu wspomnienie o pewnym zdarzeniu. Po zajęciach na Uniwersytecie Gregoriańskim wracałem autobusem, „trzydziestką”, do naszego domu zakonnego. Jechało w nim też ze szkoły trzech uczniów, którzy rozmawiali ze sobą. Dzielili się swoimi przeżyciami. Nawet „mówili rękami”. Widać było, że cieszyli się sobą. Twarze mieli pogodne, uśmiechnięte i swoją radością wnosili wiele ciepła.

A więc – radość jeszcze nie umarła. Uśmiechnij się. Cały świat z całą pewnością nie jest na twojej głowie. Uśmiechnij się, a świat stanie się jaśniejszy i pojawi się w nim troszkę więcej ciepła. To też jest głoszenie Dobrej Nowiny. Uśmiech bywa niezwykle bardzo potrzebnym znakiem miłosierdzia.



Koloseum w Rzymie – miejsce męczeńskiej śmierci pierwszych chrześcijan



# O. Alojzy Kaspruś SVD (1900-1978)

Spędził wiek swój uczciwie, skromnie i ubogo – mając czasami przykrości od ludzi, ale te cierpliwie znosił.



Janusz Brzozowski SVD



O. Alojzy Kaspruś SVD

Alojzy urodził się 19 czerwca 1900 r. w rodzinie Pawła i Franciszki z domu Gielbas w Piekarach Śląskich. Po ukończeniu szkoły podstawowej dzięki życzliwości znajomego nauczyciela wstąpił w 1919 r. do prowadzonego przez misjonarzy werbistów Niższego Seminarium Duchownego w Sankt Rupert w Austrii. Po jego ukończeniu w 1924 r. rozpoczął studia filozoficzno-teologiczne w werbistowskim Wyższym Se-

minarium Duchownym w Mödling k. Wiednia, gdzie 8 września 1930 r. złożył wieczystą profesję zakonną, 20 grudnia tegoż roku otrzymał święcenia diakonatu, a 14 maja 1931 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Został przeznaczony do pracy misyjnej w Nowej Gwinei. Pierwszym miejscem jego duszpasterzowania była stacja misyjna w Mugil. Od razu zdobył sobie sympatię miejscowej ludności. Oprócz posługi duszpasterskiej służył również jako medyk, a w celu urozmaicenia ubogiej, lokalnej diety uczył tubylców zakładania ogródków warzywnych. W latach 1936-1943 pracował w Annaberg nad rzeką Rama. Był to również czas jego intensywnej pracy naukowej nad lokalną kulturą. Zmuszony niebezpieczeństwem inwazji japońskiej opuścił w 1943 r. Nową Gwineę i udał się do Brisbane w Australii, gdzie służył pomocą duszpasterską w kilku parafiach, m.in. w Roaile. W tym też czasie pracował wśród nielicznej Polonii.

Od 1944 r. pracował w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Marburgu, gdzie wykładał łacinę i historię starożytną. Kiedy w 1950 r. do Australii przybyła duża liczba Polaków, pełnił funkcję kapelana imigrantów w Wacol, odprowadzając dla nich nabożeństwa w kaplicy obozowej. W latach 1951-1961 był proboszczem parafii w Inali, gdzie pośród wielu trudności wybudował kościół. W 1961 r. przyjął funkcję kapelana szkoły braci marystów w Ashgrove i sprawował ją do 1969 r. Następnie wrócił do Marburga i kontynuował pracę naukową. Owocem tej pracy była książka pt. „The Tribes of the Middle

Ramo and the Upper Keram Rivers”, przetłumaczona częściowo na język polski.



zdjęcia: Archiwum SVD

Ostatnie dwa lata swego życia o. Alojzy spędził w werbistowskim domu zakonnym w Aspley, gdzie zmarł 14 marca 1978 r. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym w Marburgu.







Konrad Keler SVD

# Spacer z ptaszkami w Chinach

Wypoczynek czy rekreacja są z całą pewnością potrzebne człowiekowi. W różnych środowiskach i różnych krajach ludzie wypracowali wielorakie formy relaksu. Istnieją bardzo wyrafinowane programy dotyczące rozrywki i zabawy. Człowiek jednak często szuka wypoczynku według własnego upodobania – skromnego i niewymagającego wielkich przygotowań czy zabiegów. Np. w parku spotyka się ludzi po prostu spacerujących, niektórych w towarzystwie psa. W Chinach natomiast od bardzo dawna popularne były spacer z ptakami w klatkach, nieraz bardzo ozdobnych. Chińczycy raczej nie trzymają w domach kotów i psów, natomiast bardzo lubią hodować ptaki.


Posiadanie ptaków śpiewających było ulubionym hobby bogatych i wpływowych Chińczyków, ale też tych średnio zamożnych. Wychodzili oni na spacer, zabrawszy ze sobą ulubionego ptaka. Hodowla fruujących stworzeń miała i ma do dziś swój cel. Twierdzono bowiem, że śpiew ptaka relaksuje, dlatego zabierano go na spacer w plenerze, najczęściej do parku.

Niektórzy lubowali się w specjalnych gatunkach ptaków. Na czas spaceru właściciele tych stworzeń osłaniali klatki pokrowcem mającym chronić je przed wystraszeniem. Następnie wieszali klatki na drzewach, aby ptaki mogły nieco pobyc w otoczeniu przyrody. Do parków wychodzono najczęściej w niedzielny lub świąteczny poranek. Ptaki były często specjalnie ćwiczone w śpiewie, by brzmiał on jak najpiękniej. Niektóre gatunki czy też te specjalnie wyćwiczone miały swoją cenę i były bardzo drogie. Zwyczajni ludzie, których nie było stać na ćwiczenia, umieszczali młodsze ptaki w pobliżu starszych, by te pierwsze nauczyły się pięknego śpiewu. Organizowano nawet konkursy śpiewu ptaków. Istniało przekonanie, że najlepsze z nich czynią

to, co zechce ich właściciel, aby czyniły. Jeżeli ptak nie chciał śpiewać, trzeba było zastanowić się, jaka jest tego przyczyna. Należało także być cierpliwym wobec stworzenia, a ono powinno słuchać swojego pana.

Niestety, wraz z przejęciem władzy w Chinach przez komunistów, za rządów Mao Tse-tunga, a szczególnie w czasie tzw. rewolucji kulturalnej (1966-1976), kiedy świadomie niszczone wszelkie zwyczaje z przeszłości i pomniki kultury, także trzymanie ptaków było nie tylko niemile widziane, ale nawet traktowane jako przestępstwo. Niszczono klatki z ptakami, a co więcej, srodze karano ich właścicieli. Hodowlę ptaków uznano za przejaw imperialnego skostnienia i symptom burżuazyjnego wypaczenia. Jednak rewolucja kulturalna nie zdołała całkowicie wyprzeć tego zwyczaju ze świadomości Chińczyków. Ludzie

zaczęli powracać do trzymania ptaków w domach i spacerować z nimi, chociaż nie na taką skalę jak dawniej. Nie jest możliwe wyrugowanie z życia wielowiekowych tradycji, które w niewytłumaczalny sposób odżywiają nawet po dłuższym czasie nieobecności czy pozornego zapomnienia.

Spacer z ptaszkiem w klatce może się nam wydawać dziwny. Jednak warto się zastanowić, czy chińska mądrość paru tysięcy lat nie uchwyciła ważnego elementu rekreacji. Otoczenie natury i ulubiony śpiew ptaka pomagają w odzyskaniu pokoju wewnętrznego, przyczyniając się do potrzebnego nam odpoczynku i regeneracji sił. Trudno to naśladować w naszej rzeczywistości, szczególnie w zindustrializowanym świecie, ale można podziwiać tę formę relaksu i spędzania wolnego czasu wypracowaną w innej kulturze. 

Uwolniony z zamknięcia w klatce ptak w parku



fot. Konrad Keler SVD

# Pieśń słoneczna

Najwyższy, wszechpotężny dobry Panie,  
Twoja jest sława, chwała i cześć, i wszelkie błogosławieństwo.  
Jedynie Tobie, Najwyższy, przystoją,  
A żaden człowiek nie jest godzien nazwać Ciebie.

Pochwalony bądź, Panie, z wszystkimi swymi twory,  
Przed wszystkim z szlachetnym bratem naszym, słońcem,  
Które dzień stwarza, a Ty świecisz przez nie;  
I jest piękne i promienne w wielkim blasku;  
Twoim, Najwyższy, jest wyobrażeniem.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, księżyc,  
i nasze siostry, gwiazdy;  
Tyś ukształtował je w niebie jasne i cenne, i piękne.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, wiatr,  
I przez powietrze, i czas pochmurny i pogodny, i wszelki,  
Przez które dajesz tworum swoim utrzymanie.

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, wodę,  
Co pożyteczna jest wielce i pokorna, i cenna, i czysta.

Pochwalony bądź, Panie, przez brata naszego, ogień,  
Którym oświecasz noc,  
A on jest piękny i radosny, i silny, i mocny.

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, matkę ziemię,  
Która nas żywi i chowa,  
I rodzi różne owoce z barwnymi kwiaty i zioły.

Pochwalony bądź, Panie, przez tych, co przebacząją  
dla miłości Twojej

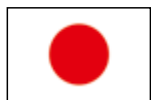
I znoszą słabość i utrapienie.

Błogosławieni, którzy wytrwają w pokoju,  
Gdyż przez Ciebie, Najwyższy, będą uwieńczeni.

Pochwalony bądź, Panie, przez siostrę naszą, śmierć cielesną,  
Której żaden człowiek żywy ująć nie może;  
Biada tym, co konają w grzechach śmiertelnych;  
Błogosławieni, którzy znajdują się w Twojej najświętszej woli;  
Bowiem śmierć wtóra zła im nie uczyni.

Chwalcie i błogosławcie Pana, i czyńcie Mu dzięki,  
I służcie Mu z wielką pokorą.

św. Franciszek z Asyżu  
(przełożył Leopold Staff)



# JAPONIA

**K**raj Kwitnącej Wiśni czy też Kraj Wschodzącego Słońca to współcześnie jedno z najbardziej osobliwych państw świata. W jego skład wchodzi ponad 4 tys. wysp o łącznej powierzchni 1,2 raza większej od Polski, natomiast mieszkańców jest tam ponad 3 razy więcej niż w naszej ojczyźnie. Japończycy lubują się w komiksach manga, są uważani za pracobolików, jedzą głównie ryby i ryż, a czasami sławne kwadratowe arbuzy. Japońska kultura jest swoistą mieszanką tradycji i współczesności. Z jednej strony wciąż noszone są np. kimona a w relacjach społecznych dominuje daleko posunięta powściągliwość, z drugiej strony postęp technologiczny pociąga młodych ludzi w stronę wirtualnego świata gier komputerowych czy animacji.

Specyficzna współczesna japońska kultura uwarunkowana jest wieloma historycznymi wydarzeniami z przeszłości. Np. w 1603 r., po latach wojny domowej, szogunat Tokugawa wprowadził w Japonii politykę stabilności i izolacji od obcych wpływów. Przez ponad dwa stulecia mieszkańcy wysp skupiali się wokół swojej rodzimej kultury, ostro sprzeciwiając się kontaktom ze światem europejskim czy amerykańskim, czego skutkiem były m.in. prześladowania chrześcijan jako przedstawicieli obcej religii.

Japonia otworzyła swoje porty dopiero po podpisaniu ze Stanami Zjednoczonymi traktatu z Kanagawy w 1854 r. Wówczas rozpoczął się czas intensywnej modernizacji i industrializacji. Pod koniec XIX i na początku XX w. Japonia stała się regionalną potęgą, która była w stanie pokonać siły zarówno Chin, jak i Rosji. Zajęła Koreę, Formozę (dzisiejszy Tajwan) oraz południowy Sachalin. W latach 1931-1932 Japończycy podbili Mandzurię, a w roku 1937 rozpoczęli inwazję w Chinach. Atak na amerykańską bazę marynarki

wojennej w Pearl Harbor w 1941 r. przyspieszył przystąpienie USA do II wojny światowej. Opowiedzenie się Japonii po stronie Niemiec zakończyło się dla tego państwa tragicznie, gdyż jako jedyne na świecie stało się ofiarą ataków nuklearnych: w 1945 r. Stany Zjednoczone zrzuciły bomby atomowe na Hiroszimę i Nagasaki.

Pomimo klęski poniesionej w II wojnie światowej Japonia odzyskała dawną świetność i w ciągu następnych dziesięcioleci stała się światową potęgą gospodarczą i sojusznikiem USA.

W marcu 2011 r. Japonię nawiedziło najsilniejsze trzęsienie ziemi w historii. W wyniku towarzyszącego mu tsunami w północno-wschodniej części wyspy Honsiu zginęły tysiące osób i uszkodzonych zostało kilka elektrowni jądrowych. Katastrofa spowodowała spowolnienie gospodarki kraju oraz zniszczyła znaczną część infrastruktury energetycznej. Na pomoc Japończykom dotknietym tragedią pospie-



## Japonia:

- powierzchnia: 377 915 km<sup>2</sup> (62. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 127 mln (11. miejsce na świecie)
- stolica: Tokio
- język urzędowy: japoński
- religie: szintoizm 79,2%, buddyzm 66,8%, chrześcijaństwo 1,5% (wielu Japończyków deklaruje więcej niż jedno wyznanie)
- jednostka monetarna: jen (JPY)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 38 100 USD w 2015 r. (42. miejsce na świecie)

szyły państwa i organizacje charytatywne z całego świata, w tym Caritas Kościoła katolickiego.

oprac. Małgorzata Madej  
na podst.: cia.gov, bbc.com, ekai.pl



W Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie

foto: Paweł Wodzien SVD

Janusz Kucicki SVD • JAPONIA

# MARKOWE CUDA

**Katolicki uniwersytet w Nagoya – Nanzan University, założony i prowadzony przez japońską prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego, stanowi część korporacji szkół, do których uczęszczają dzieci i młodzież od szkoły podstawowej do studiów uniwersyteckich, włącznie z doktoranckimi. Ta wyższa uczelnia jest jedną z dwóch uczelni katolickich, zaliczanych do najlepszych szkół prywatnych (druga to jezuicki uniwersytet – Sophia University w Tokio).**



Od początku istnienia werbistowskiego uniwersytetu w Nagoya jego hasłem są słowa: „Godność osoby ludzkiej”, które wyznaczają misyjny cel działalności edukacyjnej. Chociaż bowiem jest to uniwersytet katolicki, to katolików trzeba by tu szukać z przysłowiowym kagankiem w rękę – na 12 tys. studentów, 30 osób to katolicy, a wśród wykładowców i pracowników administracji ok. 150 osób. Tę niską statystykę nieco ratują bracia z Kościołów protestanckich, którzy stanowią grupę ok. 200-osobową. Liczby te wyraźnie pokazują, że my, katolicy, na własnym terenie stanowimy mniejszość. Jednak z naszego punktu widzenia to liczbowe zestawienie pokazuje ogrom pracy, którą musi wykonać mała grupa chrześcijan.

Wszyscy studenci naszego uniwersytetu, bez względu na kierunek studiów, są zobligowani do uczestniczenia w dwóch obowiązkowych wykładach. Na pierwszym roku (ok. 2200 osób) jest to „Wstęp do religioznawstwa”, którego celem jest przedstawienie jak najszerszej wiedzy dotyczącej religii, zaczynając od historii religii, a kończąc na socjologii religii. I trzeba zaznaczyć, że dla zdecydowanej większości studentów te wykłady są pierwszym kontak-

tem z naukowym spojrzeniem na religię – sferę życia społecznego raczej pomijaną w systemie japońskiej edukacji (z wyjątkiem szkół wyznaniowych). Studenci drugiego roku natomiast są zobowiązani do wysłuchania cyklu wykładów „Wprowadzenie do chrześcijaństwa”, którego celem jest przedstawienie naszej religii

z chrześcijańskiego punktu widzenia. W przypadku tych wykładów naukowe podejście nie jest preferowane ze względu na cel, którym jest raczej kerygmat, a nie aspekt historyczno-socjologiczny. Wyjątkowo w tym przypadku, wykładowcy dysponują swobodą w doborze tematów i wyborze metody prowadzenia.

Na zdjęciach: eksponaty z Japonii w Muzeum Misyjno-Etnograficznym Księży Werbistów w Pieniężnie





## RADOŚĆ I WĄTPLIWOŚCI

Każdego roku z radością w sercu i tysiącem wątpliwości w głowie wchodzę do wypełnionej 150 studentami sali wykładowej. Radość wypływa z faktu, że będę głosił kerygmat ludziom, którzy w większości przypadków jeszcze go nie słyszeli. Wątpliwości natomiast dotyczą sposobu jego głoszenia – ma to być taki sposób, aby studenci usłyszeli nie tylko uchem, ale i sercem. Chociaż wykład trwa 90 minut, nie wszystko da się powiedzieć w tym czasie, dlatego historię chrześcijaństwa i biografie znanych chrześcijan studenci muszą opracować sami na podstawie przygotowanych i rozdanych im skryptów. W ten sposób cały wykład mogę poświęcić św. Markowi, a właściwie jego Ewangelii. Dlaczego św. Marek? Z tej prostej przyczyny, że wykładów w semestrze jest 15, a Ewangelia wg św. Marka liczy 16 rozdziałów, co umożliwiła przeznaczenie jednego wykładu na jeden rozdział.

## CO Z ZIARNEM?

By nieco zmniejszyć wielkość oczu wpatrzonych podczas wykładu w moją osobę, przez pierwsze 30 minut

przekazuję informacje dotyczące kerygmatu zawartego w każdym rozdziale, które są niezbędne do zrozumienia i interpretacji tekstu. Następne 30 minut to praca własna studentów, którzy muszą przeczytać dany rozdział, zinterpretować jego treść i przedstawić w postaci krótkiego wypracowania. Ostatnia część wykładu to prezentacja interpretacji Markowej Ewangelii, dokonana przez artystów i biblistów, a realizowana przeze mnie za pomocą środków audiowizualnych. Jak widać, każdy rozdział Ewangelii św. Marka jest głoszony studentom trzykrotnie podczas jednego wykładu. Jaki jest tego efekt? Czasami ziarno pada na drogę, czasami na skalistą glebę, a czasami na glebę żyzną (zob. Mk 4,3-8).


Przez cały semestr, każdego tygodnia czytam 150 wypracowań, które przez pierwsze cztery tygodnie wykładów są do siebie podobne, ponieważ zawierają komentarze w rodzaju: „nie rozumiem tekstu”, „dziwne bajki”, „dlaczego muszę to czytać?”, „stare mądrości, nikomu niepotrzebne”. W nielicznych przypadkach takie nastawienie pozostaje aż do końca. Jednak w większości takie podej-

ście stopniowo zmienia się i ewoluuje w kierunku zaciekawienia, krytycznej refleksji, biernej akceptacji. W niektórych przypadkach początkowe i koń-



zdjęcia: Paweł Wodzień SVD



cowe nastawienie jakby dzieliły lata świetlne albo jakby były napisane przez inną osobę, bowiem początkowa niechęć ustąpiła miejsca akceptacji Markowego kerygmatu jako podstawowego punktu odniesienia do refleksji nad swoim życiem. Gdy pod koniec semestru czytam wypracowania studentów należących do pierwszej grupy, odczuwam żal. Kiedy czytam teksty studentów z drugiej grupy, zastanawiam się nad tym, czego nie dopełniłem. A jeśli chodzi o trzecią grupę, martwię się tym, co dalej stanie się z tym ziarnem. Jednak zawsze, chociaż w głowie kłębią się wątpliwości, w sercu panuje radość. 



## Papież, który nie przyjechał do Argentyny

Prawie trzy lata temu „Misjonarz” opublikował rozmowę ze mną, zatytułowaną „Papież w ziarnku maku”. Od tego czasu z zainteresowaniem śledzę los papieża z Argentyny, który zadziwia świat swoim pontyfikatem. Czytam w gazetach o podróżach apostolskich Franciszka i przyznam, że czytam ze zdziwieniem. Był już bowiem w sąsiadujących z Argentyną Paragwaju, Boliwii czy Brazylii, a do kraju swojego pochodzenia, choć jest już ponad trzy lata w Watykanie, nie przyjechał.

Tymczasem w Argentynie, po 12 latach rządów rodziny Kirchner, 10 grudnia ub.r. nastąpiła oczekiwana zmiana. Wybory prezydenckie wygrała nowa partia Cambiemos (co znaczy: Zmieńmy) i kraj ma nowego prezydenta, którym jest Mauricio Macri. Niestety, jak dawniej jest korupcja, przemoc i sięgająca 40% inflacja. Niepokojący jest też fakt, że w ponad 40-milionowym państwie, 14 mln to biedacy. Do biedy dochodzi też coraz bardziej rozwijający się handel narkotykami. Na dodatek, społeczeństwo zostało niepokojąco podzielone, a kraj odseparowany od rozwiniętego tzw. świata zachodniego. Prezydent Macri nawołuje, aby podjąć dyskusję i wybrać wspólnie drogę wyjścia z kryzysu. Nowa partia Cambiemos stara się też, aby Argentyna wreszcie dołączyła do krajów rozwiniętych. Robi to z powodzeniem. W czasie pierwszych 100 dni sprawowania władzy przez nowy rząd z wizytą oficjalną przyjechali prezydenci Francji i Stanów Zjednoczonych, a także premier Włoch. Warto również dodać, że 27 lutego br. do Watykanu oficjalnie udał się prezydent Argentyny. Co mnie nieco zdziwiło: na audiencji papież Franciszek poświęcił mu tylko 22 minuty.



O. Krzysztof Domański SVD w dniu rozdania dyplomów

W tym całym kontekście polityczno-ekonomiczno-religijnym w grudniu 2014 r. otrzymałem nieoczekiwane wiadomość: nowy prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego w Argentynie zaproponował mi objęcie

funkcji ekonomy prowincji. Po 10 latach pracy w szkole zostawiłem więc Colegio Guadalupe i rozpocząłem nową misję. Tym razem nie duszpasterską, ale ekonomiczną. Nazywam to pracą misyjną, choć mało kto ją

tak postrzega. Moje studia filozoficzno-teologiczne na KUL i w Salamance to tylko wspomnienia. Były one potrzebne w pracy w parafii i szkole, ale mało z nich pożytku w pełnieniu funkcji ekonomiczno-administracyjnej. Moja nowa praca obejmuje nadzór administracyjny nad 6 szkołami z ok. 9 tys. uczniów, 17 parafiami oraz 2 domami formacyjnymi. Do tego dochodzą: wydawnictwo Guadalupe, 3 księgarnie, dom starców i hektary pól, z których 30% jest zalanych wodą.

Mając na względzie zakres pracy i wcześniej opisaną trudną sytuację ekonomiczną kraju, zapisałem się na półtoraroczne studia podyplomowe z administracji na Universidad de San Andrés. I choć nie były to kompletne studia administracyjne, potrzebowałem ich jako wprowadzenie i przygotowanie do nowej funkcji oraz zapoznanie się z nowym językiem administracyjno-finansowym. Moją nową funkcję traktuję jako niezbędną pomoc w realizowaniu naszej misji ewangelicznej w Argentynie. Trudna to funkcja, ponieważ napotyka brak zrozumienia wśród



zdjęcie: Krzysztof Domański SVD

Dokument potwierdzający ukończenie podyplomowych studiów na Universidad de San Andrés

zakonników, a przecież nie sposób prowadzić pracę duszpasterską bez potrzebnych środków materialnych. Poza tym tworzenie budżetów i dokładne rozliczenia finansowe są niezbędne do normalnego funkcjonowania w dzisiejszym świecie. Czymś priorytetowym stało się więc, oprócz

codziennej pracy administracyjnej, uświadamianie moich współbraci, że wspólne zaangażowanie w prowadzenie odpowiedzialnej polityki pieniężnej to niezbędne narzędzie w skutecznym realizowaniu naszej misji.

Krzysztof Domański SVD

## FRANCISZEK ŁAMIE PROTOKOŁY

Dla wszystkich jest oczywiste, że Franciszek to papież-reformator, który nie ogranicza swojego działania wyłącznie do Kurii Rzymskiej. Jego aktywność rozchodzi się w wielu kierunkach.

Pod koniec lutego br. w Watykanie doszło do bardzo istotnego wydarzenia związanego z wizytą Mauricio Macriego, nowego prezydenta Argentyny. Niewielu jednak zwróciło na nie uwagę, a to ze względu na fakt, iż dotyczyło kwestii protokolarnej.

Od XX w. zwyczajem jest, że jeśli głowa jakiegoś państwa, będąca katolikiem, przybywa do Watykanu wraz ze współmałżonkiem, z którym nie jest połączona węzłem sakramentalnym, to wymaga się, by taka para została rozdzielona na czas spotkania z papieżem. Ojciec Święty po zakończeniu oficjalnego spotkania z przedstawicielem danego kraju wita osobę towarzyszącą w osobnym pomieszczeniu.

Sytuacja taka miała miejsce w styczniu 2015 r. podczas spotkania Franciszka z prezydentem Kolumbii, Juanem Manuelem Santosem, oraz jego współmałżonką Marią Clemencią Rodríguez Múnerą. Kobieta rozwiodła się z pierwszym mężem w 1982 r., a pięć lat później poślubiła Santosa, nie otrzymawszy unieważnienia pierwszego małżeństwa.

Podczas prywatnej audyencji u Franciszka Stolica Apostolska naciskała, by procedura została zachowana. Papież po spotkaniu z prezydentem odwiedził panią Múnerę w osobnym gabinecie.

Konieczność takiego potraktowania gości wzbudziła we Franciszku smutek i, jak podał później argentyński dziennik „La Nación”, papież uznał, że odwiedzająca go parę potraktowano niesprawiedliwie. Przy kilku okazjach Franciszek w humorystyczny sposób stwierdzał, że osoby odpowiedzialne za watykański protokół tym różnią

się od terrorystów, że z nimi nie można negocjować. Po przeprowadzonej refleksji papież zdecydował, że czas na zmiany. I tak po wizycie prezydenta Argentyny wraz z jego trzecią żoną Julią Awadą komentatorzy „La Nación” podkreślali, że Franciszek pokonał opór sekretarzy stanu oraz szefów protokołów dyplomatycznych, dopuszczając do wspólnego spotkania z parą prezydentką w papieskiej bibliotece.

Były watykański urzędnik, proszący o zachowanie anonimowości, chwali papieża za dokonane zmiany: „Franciszek oddany jest kulturze spotkania, wychodząc naprzeciw ludziom w ich realnych kontekstach życia. To dla niego punkt początkowy. Takie działania przynosi wspaniałe owoce na wielu płaszczyznach. On szuka, jak jednoczyć, a nie jak dzielić ludzi”.

(...)

Fragment artykułu Gerarda O'Connell (watykanisty), w tłum. Jarosława Mikuczewskiego SJ, opublikowanego na [www.deon.pl](http://www.deon.pl)

## O. Józef Bestwina SVD (1929-2016)



fot. Archiwum SVD

O. Józef Bestwina SVD

**20** kwietnia 2016 r. w Domu Misyjnym św. Józefa w Górnej Grupie zmarł o. Józef Bestwina SVD, w 87 roku życia, 65 roku ślubów zakonnych oraz 59 roku kapłaństwa.

Józef urodził się 26 października 1929 r. w Jaworzynce, w parafii Istebna, w obecnej diecezji bielsko-żywieckiej (dawniej diecezja katowicka). Rodzicami jego byli Józef i Anna z domu Wawrzacz. Byli to miejscowi zasiedziali górale gospodarujący na ośmiu-hektarowym gospodarstwie. Józef miał siedmioro rodzeństwa, był czwartym dzieckiem w rodzinie. Dwie jego siostry zostały zakonnicami w zgromadzeniu Sióstr Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Szkołę podstawową ukończył na miejscu, a w 1945 r. rozpoczął naukę w gimnazjum w Wiśle. Wcześniej napisał prośbę o przyjęcie do niższego seminarium ojców oblatów w Lublińcu, ale nie otrzymał odpowiedzi. Wtedy przypomniał sobie, że w czasie wojny w jego okolicach ukrywał się kl. Alojzy Graczyk, werbista. Od niego dowiedział się o istnieniu Niższego Seminarium Księży Werbistów w Bruczkowie. W uroczystość Trzech Króli

1946 r. udał się z kolegą do Bruczkowa i tam mimo natłoku uczniów został przyjęty przez prowincjała o. Tomasza Puchałę. Lata szkolne 1947-1949 spędził w niższym seminarium werbistów w Nysie. Po małej maturze zgłosił się do nowicjatu w Pieniężnie, gdzie po studiach filozoficzno-teologicznych w Wyższym Seminarium Misyjnym Księży Werbistów otrzymał 7 lipca 1957 r. święcenia kapłańskie. Należał do najliczniejszego kursu powojennego. Zwano ich „Szturmokami” z racji licznych inicjatyw podjętych w Pieniężnie. Niemal wszyscy byli „fachowcami” w jakimś zawodzie. Józef np. fungował jako stolarz i rzeźbiarz. Jego dziełem była m.in. ambona na kółkach, która przez wiele lat (aż do zainstalowania nagłośnienia w 1964 r.) służyła w kościele seminaryjnym. On również zmodernizował stację drogi krzyżowej, a wraz z innymi zbudował grotę Matki Bożej z Lourdes w parku przyklasztornym.

Pierwsze lata kapłańskie (1958-1960) o. Józef spędził jako wikariusz w parafii Królowej Apostołów w Rybniku. Następnie został skierowany do Nysy, gdzie przez rok był wiceprektem ponad 50 uczniów, a po zlikwidowaniu przez władze państwowe seminarium w tym mieście (1961 r.) został wikariuszem parafii werbistowskiej Matki Bożej Bolesnej i obsługiwał liczne kościoły filialne. W kolejnych czterech latach (1963-1967) był samodzielnym wikariuszem parafii Henrykowo na Warmii w pobliżu Pieniężna, z siedzibą przy kościele w Mingajnach. Zamieszkał tam kątem u dobrych ludzi i mimo pustej kasy i ciągłego nękania ze strony UB (Urzędu Bezpieczeństwa) z czasem udało mu się zrobić bardzo dużo w kościele. To też rozstawał się z Mingajnami z pewną nostalgią, a biskup warmiński Józef Drzazga napisał do niego list z wyrazami podziękowania.

Z początkiem grudnia 1967 r. w gronie kilku współbraci o. Józef wyjechał do pracy misyjnej w Brazylii. Tam

przepracował 31 lat, głównie wśród brazylijskiej Polonii. Rozpoczął swą działalność od kościoła polskiego św. Stanisława Biskupa w Kurytybie, zbudowanego przez werbistów, a potem pracował w innych kościołach w stanie Parana, m.in. w Ponta Grossie i Murici. Miał doskonały kontakt z laikatem. Urządzał liczne kursy dla aktywistów parafialnych i katechetek. Nadmiar pracy powodował, że chętnie korzystał z przysługujących mu co kilka lat urlopów w Polsce. Swoje dokonania spisał we wspomnieniach *Kąsek chleba*.

Po latach pracy misyjnej w Brazylii o. Józef Bestwina powrócił w 1998 r. na stałe do Polski. Od 8 marca 1999 r. do lutego 2016 r. przebywał w Domu Misyjnym w Rybniku. W miarę sił chętnie służył pomocą innym, przede wszystkim jako jeden ze stałych spowiedników w kościele Królowej Apostołów. Wylew krwi do mózgu pozbawił go zdolności do pracy, a nawet samodzielnej egzystencji. Ostatnie tygodnie spędził na oddziale chorych pod opieką swego patrona św. Józefa, który jest również patronem Domu Misyjnego w Górnej Grupie oraz patronem całej Polskiej Prowincji Księży Werbistów. Pogrzeb o. Józefa odbył się 23 kwietnia 2016 r. w Górnej Grupie z udziałem wielu współbraci z całej prowincji, w tym przełożonym o. Erykiem Koppą. Z Jaworzynki i okolic przybyli: rodzeństwo, krewni i przyjaciele. Spoczął na cmentarzu klasztornym, gdzie wcześniej zostali już pochowani jego trzej koledzy z roku święceń kapłańskich.

O. Józef przechował w sobie najlepsze tradycje i bardzo wysoki etos współziomków – pracowitość, pogodę ducha, wielkie umiłowanie Ziemi Ojczyściej i tęsknotę za najbliższymi. Dlatego w swoim prywatnym archiwum przechowywał listy swoich sióstr: Jadwigi, Anny (s. Leokadia) i Zuzanny (s. Juwenalis), które umieścił we wspomnianym wyżej zbiorze. Nade wszystko jednak był gorliwym misjonarzem i krzewicielem polskiej kultury religijnej wśród brazylijskiej Polonii.

Alfons Labudda SVD



## Krzyżówka misyjna nr 239

**Znaczenie wyrazów:** **1)** choroba oczu zwana też kataraktą; **2)** powierzchnia ziemi przeznaczona pod konkretną uprawę albo hodowlę; **3)** przewodni w powieści; **4)** dba o nasze bezpieczeństwo; **5)** toń; **6)** kraj, z którego korespondencje przesyłają m.in. Jakub Błaszczyszyn SVD czy Andrzej Zalewski SVD; **7)** jedna z tych, co szumią na gór szczyt; **8)** bywa nie do odrzucenia; **9)** Nauczyciel pyta: gdzie jest dla Mnie ..., w której mógłbym spożyć Paschę z moimi uczniami? (Mk 14,14); **10)** iglasty krzew, którego owoce wykorzystywane są do produkcji dżinu; **11)** letnia odbyła się w tym roku w Rio de Janeiro; **12)** jego ofiarowanie przedstawił na swym obrazie Caravaggio; **13)** miasto nad Soławą, gdzie 14 X 1806 r. Napoleon Bonaparte pokonał wojska pruskie i saskie; **14)** robiony przez geologów; **15)** wyspa, której królem – wg Homera – był Odyseusz; **16)** wśród żółtych serów; **17)** przystąpienie do czegoś; **18)** grzesznik w trakcie poprawy; **19)** Ostrobramska w Warszawie, przy której znajduje się siedziba „Misjonarza”; **20)** gatunek nietoperza; **21)** nietot jak owoc; **22)** „Słów ... cięcie” – popularny przed laty program Szymona Majewskiego; **23)** karciana gra z robrem i szlemem; **24)** *Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja ... są tym, co mnie pociesza.* (Ps 23,4).

	1	2		3		4		5	
			26	39		16		27	
6					7			47	41
8			21			7			
	42		36	46	11				
	10					9			
10			11		12		44	22	
						50		5	
					48		13		8
	14		15						32
	17		38	3				25	
16								17	
	30		24			28			2
			18		19		20		
		31		13		15		33	29
21			4	49					
					22				
		9			14	40		34	45
23								6	
	12		23		35				43
					24				
		20			37		19		

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 50, utworzą hasło – cytat z bulli papieża Franciszka *Misericordiae vultus* – które należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

**Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 237: ODKRYJMY NA NOWO UCZYNIKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM CIAŁA** (papież Franciszek, *Misericordiae vultus*).

**Nagrody wylosowali:** Halina Poznysz (Białystok), Henryk Bogdanowicz (Skarbiec), Stanisław Bąk (Kraków), Weronika Zarzycka (Koszalin), Krystyna Matay (Szczecin). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

## Kalendarze VERBINUM na 2017 rok



### Agenda Biblijna 2017

w oprawie twardej, w formacie książkowym dużym (142 mm x 203 mm) oraz książkowym małym (114 x 164 mm)

Agenda zawiera na każdy dzień m.in.: pełny tekst czytania z Ewangelii (pełne teksty wszystkich czytań na wszystkie niedziele), informację o czytaniach biblijnych w dni powszednie, komentarz do Ewangelii na każdy dzień, bogaty wybór imion świętych i błogosławionych, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw, dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych i zwyczajowych, oznaczenie godziny czytań, oznaczenie niedziel roku kościelnego i tygodni zwykłych oraz wiele miejsca na notatki. Agenda zawiera ponadto kalendarz skrócony i opis zwyczajów i obrzędów religijnych.

### Czas Słowa Bożego 2017

kalendarz ścienny (250 mm x 350 mm)

Kalendarz na każdej karcie zawiera m.in.: kolorowe zdjęcie, informację o dniach w układzie miesiąca oraz tekst rozważania o. Antoniego Wojciecha Czeczki SVD.



### Kalendarz Słowa Bożego 2017

w oprawie miękkiej, w formacie kieszonkowym (102 mm x 130 mm)

Kalendarz zawiera m.in.: pełną informację o czytaniach biblijnych na każdy dzień, bogaty i zaktualizowany wybór imion świętych i błogosławionych – z oznaczeniem ich statusu kościelnego, informację o uroczystościach, świętach, dniach modlitw i dniach pamięci – kościelnych (w tym niektórych diecezjalnych), państwowych, narodowych oraz zwyczajowych, papieskie intencje misyjne, informacje o ośrodkach i instytucjach Zgromadzenia Słowa Bożego w Polsce, miejsca na notatki.



**Ceny kalendarzy pozostają takie same jak w roku 2016**, tj. Agenda Biblijna duża – 30 zł, Agenda Biblijna mała – 26 zł, Kalendarz Słowa Bożego – 7 zł, Czas Słowa Bożego – 12,60 zł.

**Sprzedaż i zamówienia:** Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996 e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, www.verbinum.pl



Idźcie na cały świat

## Pochwalony bądź, Panie

Św. Franciszek z Asyżu swoim przepięknym kantykiem, nazywanym *Pieśnią słoneczną* albo *Pochwałą stworzenia*, zaprasza nas do wielbienia Boga w każdej sytuacji. Może nie zastanawiamy się nad tym, ale uwielbianie Boga przynosi naszej duszy prawdziwą radość. To ono jest głównym zajęciem świętych w Niebie. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, abyśmy rozpoczęli je już tu, na ziemi. Można powiedzieć, że przez uwielbianie Boga nasze serce i duch jakby przenoszą się do Nieba, chociaż ciało mu-

si pozostać jeszcze na ziemi. W ten sposób zbliżamy Niebo do ziemi, a nawet możemy stać się takim małym, chodzącym po ziemi Niebem.

Takie też jest nasze powołanie, abyśmy wielbili Boga w Niebie i wielbili Boga na ziemi. Na Niebo zapewne musimy jeszcze trochę poczekać. A na ziemi... Jeżeli na ziemi nie umiemy jeszcze Boga uwielbiać, to św. Franciszek z Asyżu z radością nas tego nauczy.

Franciszek Bąk SVD

## ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego  
(prowincjałat)  
ul. Ostrobramska 90  
04-118 Warszawa  
tel. 22 516 96 80  
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego  
od Wieczystej Adoracji  
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa  
tel. 77 431 00 68  
e-mail: klauzurowe@gmail.com  
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego  
ul. Starowiejska 152  
47-400 Racibórz  
tel. 32 415 50 51  
e-mail: zmsds\_raciborz@zakon.opoka.org.pl  
www.siostrymisyjne.pl



## SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Werbistowskie Centrum Młodych  
ul. Kościelna 15, 62-001 Chludowo  
e-mail: [młodzi@werbisci.pl](mailto:młodzi@werbisci.pl)  
[www.wcm.werbisci.pl](http://www.wcm.werbisci.pl)

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań  
Kolonja 19, 14-520 Pieniężno  
tel. 55 24 29 100, e-mail: [m.pieniezno@werbisci.pl](mailto:m.pieniezno@werbisci.pl)  
[www.seminarium.org.pl](http://www.seminarium.org.pl)

W parku u księży werbistów  
w Chludowie

fol. Franciszek Bąk SVD

Ja sam będę pasł moje owce (...).  
Zagubioną odzuję,  
zabłąkaną sprowadzę z powrotem,  
skaleczoną opatrzę, chorą umocnię,  
a tłustą i mocną będę ochraniał.

(Ez 34,15-16)

